Nr. 283. Kraków, Niedziela 8 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszo się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 7 grudnia.

Wypadki polityczne, które rozgrywają się we Francyi od czasu powołania do steru rządów ministerstwa Bourgeois, przedstawiają niezmiernie ciekawe widowisko, pełne politycznego znaczenia. Gabinet obecny obejmował rządy w chwili niepewnej, i zdawało się, że prezydent Faure powołał radykalne ministerstwo jedynie dla zaznaczenia swej konstytucyjnej lojalności, lecz z góry przewidywał, że rządy pana Bourgeois nie będą trwałe. Wszyscy zresztą to samo wróżyli nowemu gabinetowi. Tymczasem byliśmy świadkami niezwykłego we Francyi widowiska, że ministerstwo, nie mające za sobą z góry zapewnionej większości, odnosiło w parlamencie zwycięstwo za zwycięstwem i ze wszystkich najdrażliwszych kwestyj wywiązując się szczęśliwie, potężnie wzmocniło swą pozycyę i w krótkim czasie zjednało sobie sympatyę i szacunek w kraju.

Widzieliśmy, z jaką śmiałością i pewnością siebie zajął Bourgeois stanowisko wobec takich kwestyj, które były postrachem wszystkich gabinetów, jak podatek postępowy, rewizya konstytucyi i kwestya oddzielenia kościoła od państwa. We wszystkich zresztą ważnych kwestyach miał za sobą ogromną większość Izby, raz składającą się z radykałów i socyalistów, drugi raz z radykałów i oportunistów.

W pierwszej chwili zdawać się mogło, że gabinet, jak mówiono, oddał się w niewolę socyalistom; tymczasem wytoczenie w Izbie kwestyi madagaskarskiej wyjaśniło sytuacyę, gdy bowiem socyaliści zażądali postawienia dwóch poprzednich gabinetów w stan oskarżenia, Bourgeois stanowczo oparł się temu i wspólnie z Cavaignac'em bronił swych poprzedników. Oportuniści stanęli oczywiście po jego stronie i znowu ogromna większość Izby oddała mu słuszność, pomimo silnej opozycyi socyalistów i socyalistycznych radykałów. Teraz zarówno radykalne, jak umiarkowane żywioły Izby uznały korzyść w popieraniu obecnego ministerstwa; skrajna lewica rozumuje, że nietaktownem i niezręcznem byłoby tak rychło obalić rząd, który w kwestyi rewizyi konstytucyi zajął w zasadzie przynajmniej tak radykalne stanowisko, a umiarkowani przekonali się, że pp. Bourgeois, Lockroy i Cavaignac mniej groźnymi są u władzy, niż w opozycyi.

Dotychczas nie wytworzyła się jeszcze stała większość, popierająca rządy p. Bourgeois, ale kolejno tworzą się przy rozmaitych kwestyach większości, składające się z rozmaitych żywiołów, dające silne poparcie gabinetowi.

Cóż więc stanowi tajemnicę powodzenia ministerstwa p. Bourgeois? Oto, że nie wzięło ono sobie za punkt wyjścia i za podstawę żadnej z tych sztucznych kombinacyj parlamentarnych, które się już przeżyły, lecz obrało sobie za drogowskaz własny program polityczny — i programu tego trzyma się wytrwale, a broni go odważnie. Chodzi mu o postęp rzeczywisty i konkretny, o reformy, a nie o same hasła polityczne.

Stronnictwa, znużone jałowemi sporami parlamentarnemi, chętnie popierają rząd akcyi praktycznej, niekiedy nawet wbrew własnym interesom frakcyjnym, a ogół narodu także obdarza sympatyą ministerstwo, które odważyło się zerwać z dotychczasową rutyną parlamentarną i wstąpiło na nową drogę.

Ministerstwo to umiało zresztą trafić do przekonania i obecnego usposobienia ogromnej większości francuskiego narodu. Społeczeństwo francuskie, jako całość, dalekiem jest jeszcze dzisiaj zarówno od teoryj kolektywistycznych, jak i od aspiracyj klerykalnych i reakcyjnych. Nie ma ono zaufania ani do „nawróconych“ republikanów, ani do agitatorów socyalistycznych. Jest stanowczym zwolennikiem własności indywidualnej i wolności osobistego przekonania; pragnie postępowego rozwoju na świeckich zasadach.

Zrozumiał to dobrze p. Bourgeois i odpowiednio do tego usposobienia i do tych dążności narodu, postawił program postępowy, nie troszcząc się o utarte hasła frakcyj parlamentarnych. Takie działanie ożywiło i zainteresowało stronnictwa parlamentarne, które zrozumiały, że na tej drodze da się istotnie coś osiągnąć i dla tego też widzieliśmy kolejno wszystkie frakcye, jak popierały z zapałem gabinet pana Bourgeois. Dzięki tej taktyce udało mu się w bardzo krótkim czasie przeprowadzić ważną reformę w dziedzinie podatkowej, załatwić najdrażliwsze sprawy i interpelacye i przystąpić do załatwienia budżetu, które też postępuje w szybkiem tempie.

Metoda polityczna p. Bourgeois jest próbą dopiero i, jako próba, nie jest ona jeszcze wyrobioną ani zupełnie uświadomioną. Stronnictwa parlamentarne także nie przywykły jeszcze do tej metody i nie zrozumiały jeszcze dokładnie wszystkich jej korzyści, to też działają na wpół po omacku. Niepodobna więc z góry przewidzieć, jak długo rząd i stronnictwa wytrwają na tej drodze. Ale to pewna, że na tej właśnie drodze powstać może wielkie republikańskie stronnictwo postępowe, w skład którego wejdą, obok radykałów, bardziej postępowe żywioły dzisiejszego stronnictwa oportunistycznego. Korzystnym pod tym względem objawem jest sygnalizowany wczoraj fakt, że „Unia postępowa“ uchwaliła popierać nadal ministerstwo p. Bourgeois.

Jakiekolwiek zresztą będą dalsze losy obecnego ministerstwa, jego niespożytą zasługą, że okazało w praktyce życia politycznego, iż Francyi potrzebnym jest obecnie rząd nie taki, który czerpie siłę ze sztucznych kombinacyj parlamentarnych i natchnienie z utartych haseł stronnictw, lecz taki, który sam, jasno i odważnie postawionym programem budzi do życia stronnictwa i wytwarza przez to ferment polityczny, z którego wyłonić się powinno ostatecznie przekształcenie i uzdrowienie dzisiejszych sztucznych stosunków parlamentarnych trzeciej republiki.

Z życia politycznego narodu chorwackiego.

Zagrzeb w listopadzie.

IV.

(LW) Wieść o przewrocie 24 lutego i o ogłoszeniu rzeczypospolitej w Paryżu wywarła ogromne wrażenie w Peszcie. Posłowie węgierscy z zapałem powitali tę nowinę, a Kossuth, zwoławszy tajne posiedzenie swych zwolenników, wypowiedział zdanie, że obecnie nastąpiła godzina wolności, z której trzeba skorzystać i zażądać od cesarza koncesyj dla narodu węgierskiego. Całe stronnictwo liberalne sejmu węgierskiego przyłączyło się do Kossutha, który postawił żądania, ażeby sejm węgierski był zwoływany co roku, ażeby Węgrzy otrzymali ministerstwo narodowe, niezależne od rządu austryackiego i wojsko narodowe, a ziemie koronne Austryi wolność konstytucyjną. Postanowiono wybrać deputacyę, która miała żądania te przedłożyć cesarzowi.

Jednakże, żądając wolności dla siebie, Węgrzy ani myśleli o zaprzestaniu swych machinacyj w Chorwacyi, co oburzało naturalnie posłów chorwackich, którzy nie chcieli też współdziałać z posłami węgierskimi. Oprócz tego całkiem słusznego powodu, odgrywał tu rolę i lojalizm austryacki, którym Chorwaci byli przejęci, lojalizm cechujący całą działalność Gaja i innych Ilirów.

15 marca udała się deputacya węgierska do Wiednia, gdzie tymczasem wybuchła rewolucya. Metternich zmuszony był do ucieczki z Wiednia, i, właśnie wówczas, kiedy deputacya węgierska opuszczała Preszburg, cesarz ogłosił, że zwoła przedstawicieli swych niemieckich i słowiańskich krajów na naradę. Było to ogłoszenie konstytucyi, wskutek czego zadanie deputacyi węgierskiej znacznie się ułatwiało. Wygórowane żądania Węgrów zaniepokoiły cesarza, ale nie było innej rady, musiał ich pragnieniom zadosyć uczynić. Hrabia Ludwik Baczan został mianowany węgierskim ministrem prezydentem i natychmiast sformował siedem ministerstw.

Nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o przewrocie wiedeńskim, 17 marca 1848 w Zagrzebiu ukonstytuował się komitet, na czele którego stanął Ludwik Gaj. Udał on się natychmiast do Gracu, gdzie przebywał, znany mu osobiście, arcyksiążę Jan, następnie zaś do Wiednia, aby poczynić starania, dotyczące wyboru bana, którego stanowisko nie było naonczas zajęte. Chorwaci mieli na myśli również domagać się zjednoczenia zupełnego Chorwacyi ze Sławonią i Dalmacyą.

Nowe ministerstwo węgierskie przeprowadziło znaczne reformy, uzyskało powrót wszystkich pułków węgierskich do kraju rodzinnego, wydalenie wojska austryackiego i ustanowienie straży narodowej. Ministerstwo węgierskie zdobyło taką władzę, jakiej nigdy nie miał Sejm węgierski. Władza i wpływ króla na wewnętrzne sprawy węgierskie były bardzo ograniczone, co zaniepokoiło mocno Chorwatów. „Naród chorwacki — powiadali oni — znajdował dotąd obronę od samowoli madziarskiej u króla, ale obecnie nie będzie można ze skutkiem zwracać się do króla, ponieważ jego władza nowem prawem do takiego stopnia jest ograniczona, że ani on sam, ani jego namiestnik nie mogą nic zdziałać bez przyzwolenia ministerstwa. Nasza ojczyzna zaś nie jest reprezentowana ani w ministerstwie, ani w parlamencie, nikt więc jej bronić nie może od gwałtów węgierskich“. Na jednem z posiedzeń sejmowych Kossuth wyrzekł owe pamiętne słowa: „Gdzież jest ta Chorwacya? Nie mogę jej znaleźć na mapie!“, które najlepiej charakteryzowały stosunek Węgrów do Chorwacyi. Uważali ją wprost, jako jednę z żupanij węgierskich.

W Chorwacyi wszystko wrzało oburzeniem. Ruch był ogromny. Gotowano się do wyboru nowego bana. 25 marca zgromadził się tłum przedstawicieli narodu chorwackiego w „Domu narodowym“ i na wniosek Gaja obrał banem Józefa Jelaczyca Bużymskiego, znanego narodowca i stronnika dążności ilirskich. Wybrano deputacyę (przeszło 100 osób), która udała się do Wiednia z prośbą o zatwierdzenie wyboru bana. Deputacya ta miała również przedłożyć rządowi swe pragnienia, które były bardzo podobne do żądań węgierskich. Chorwatom chodziło przedewszystkiem o połączenie Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi w jednę całość, następnie chcieli, ażeby ban był naczelnikiem samodzielnego ministerstwa chorwackiego, ażeby Sejm był zwoływany co roku, ażeby wojsko narodowe pozostawało w kraju i t. d. W Wiedniu deputacya chorwacka weszła w stosunki z Czechami, Słowakami i Serbami, omawiano program wspólnej polityki, Serbowie wypowiadali nawet pragnienie, ażeby Baczka, Szem i Banat, były przyłączone do Chorwacyi. Nie udało się, co prawda, Chorwatom uzyskać żadnych koncesyj, oprócz zatwierdzenia wyboru bana, niemniej jednak powrócili oni do Zagrzebia zadowoleni z zawiązanych stosunków z innymi Słowianami.

Ruch pomiędzy Chorwatami zaniepokoił Węgrów. Udali się oni do Chorwatów z odezwą, która brzmiała bardzo pokojowo i serdecznie. „Chorwaci, bracia ukochani — odzywali się Węgrzy! — Po trzechsetletniej niewoli wstępujemy na próg niezależności i wolności. To, cośmy zdobyli, uważamy za wspólne nasze i wasze dobro. Hasłem, w imię którego walczyliśmy, nie jest narodowość, ale święte wyrazy, w których zawiera się już wszelka narodowość, to jest niezależność i wolność. Brat zrozumie brata swego. Zapomnijmy o różnicy języka my, dla których istnieje jeden cel, wspólna wolność“.

Jednocześnie z tem udało się kilku Węgrów do Chorwacyi, ażeby uspokoić wzburzone umysły patryotów chorwackich. Ci jednak nie dali się wziąć na lep frazesów, pięknie brzmiących i zażądali od Węgrów zupełnego niewtrącania się w sprawy wewnętrzne Chorwacyi.

W połowie kwietnia nowy ban, Jelaczyc, objął rządy. Był to człowiek w Chorwacyi bardzo popularny, łączący szczery patryotyzm chorwacki z bezgranicznem przywiązaniem do tronu austryackiego. Wierzył on, że Słowianie tylko od Austryi mogą oczekiwać spełnienia swych żądań. W swej mowie programowej rzekł Jelaczyc: „Rewolucya zniszczyła dawne podstawy życia społecznego, narodowych i państwowych stosunków, a zwłaszcza nasz stosunek do dawnego sojusznika Chorwacyi, Węgier. Musimy więc stosunek nasz do Węgier ugruntować na nowych zasadach, godnych wolnego i bohaterskiego narodu. Do tego zaś czasu uważajmy wszelkie stosunki nasze z dzisiejszym rządem węgierskim za przerwane. Musimy przeprowadzić wielkie dzieło odrodzenia naszego narodowego w zwyczajnej prawnej drodze, tj. na sejmie narodowym, na którym posłyszymy wolę narodu. Ja zaś będę się starał głównie o to, aby nasz sejm narodowy jak najspieszniej był zwołany, aby był tak zorganizowany, że wszystkie stany znalazłyby w nim swych reprezentantów; tylko wówczas bowiem rzeczywistą wolę narodu poznamy“.

Jelaczyc natychmiast zniósł pańszczyznę i dziesięciny, wystąpił przeciwko agitatorom madziarskim, którzy chcieli lud chorwacki przeciwko Ilirom podburzyć i począł czynić przygotowania do zwołania sejmu. Specyalna konferencya przedstawicieli kół patryotycznych wypracowała ustawę sejmową w ten sposób, że istotnie wszystkie stany byłyby w sejmie zastąpione, ma się rozumieć z przewagą po stronie magnatów i wyższego duchowieństwa. W Chorwacyi zapanowało wielkie ożywienie, ruch literacki wzmógł się ogromnie. Gaj, który brał udział wybitny we wszystkich wypadkach ówczesnych, znowu począł szerzyć idee ilirskie i używać zabronionych wyrazów: ilirski, Ilirya i t. d.

Tymczasem Węgrzy postanowili zniszczyć Jelaczyca i w niwecz obrócić wszystkie jego zarządzenia. Palatyn węgierski, arcyksiążę Stefan, oświadczył mu, że we wszystkiem ma ulegać rozkazom jego i ministerstwa węgierskiego. Arcyksiążę wyjednał również u cesarza, aby ten mianował generała barona Iwana Hrabovskiego swym pełnomocnikiem. Ten jednak nie mógł się ani pokazać w Chorwacyi, ponieważ oburzone żupanie pojedyncze wydały listy gończe, któremi generał Hrabovsky był ścigany, jako włóczęga. Do tego już doszło w Chorwacyi. Cesarz nie wiedział sam, jak ma postępować. Z jednej strony popierał bana Jelaczyca, z drugiej zaś zmuszony był ulegać palatynowi węgierskiemu.

Tymczasem z Włoch dochodziły wieści niepokojące; w Wiedniu zapanowała prawie anarchia, dwór musiał uciekać do Insbruku. Węgrzy otwarcie już szukali sprzymierzeńców w Niemczech i we Włoszech, w Gemerze lano armaty, w Peszcie założono fabrykę broni palnej. Jednak Węgrzy nie przestawali intrygować u dworu przeciwko Chorwatom, tłómacząc, że Chorwaci podburzają Serbów i chcą razem z nimi utworzyć królestwo południowo-słowiańskie. W istocie Serbowie oświadczyli byli w Karłowcach, że chcą z Chorwatami „jak bracia z braćmi“ wspólnie dobijać się swobód pod kierownictwem bana Jelaczyca, ale chodziło im jedynie o zabezpieczenie swej narodowości od Węgrów, podczas gdy względem rządu austryackiego, tak Serbowie, jak i Chorwaci, byli jednakowo lojalni.

Intrygi Madziarów wyprowadzały Chorwatów z cierpliwości. Wszyscy byli pewni, że do wojny z Węgrami przyjść musi, a wszyscy z nadzieją wielką spoglądali na Jelaczyca, który czynił przygotowania do zwołania Sejmu, gdy Węgrom udało się uzyskać od cesarza własnoręczne pismo do bana, w którem zaznaczono, że nie ma prawa zwoływać Sejmu prowincyonalnego; że w 24 godzin po otrzymaniu tego pisma musi stanąć na dworze cesarskim w Insbruku dla wytłómaczenia swego postępowania. Ban Jelaczyc odważył się jednak nie usłuchać rozkazu cesarskiego. Zwoławszy konferencyę, na której wszyscy zgodnie oświadczyli, że obecność bana w Zagrzebiu jest niezbędna, że tyl-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

61 (Ciąg dalszy).

Cóż teraz? Oto u końca życia nowy spotkał ją zawód — a ten zawód stał się dla niej jeszcze daleko więcej gorzkim i przejmującym, niżeli wszystkie, jakich dotąd doznała.

Cóż dalej? Zastanawiałem się nad tem nazajutrz rano i czułem się mocno zaniepokojony.

Z tych kilku słów, które mi powiedziała, wsiadając ze mną do powozu, aby pojechać na kolej, musiałem wnosić, że jest głęboko oburzoną na Melchiora, a znając stanowczość jej charakteru, byłem przekonany, że ona do niego już nigdy nie wróci.

Zaś po tych urywanych słowach, które wylatywały z jej ust na kolei, było aż nadto widocznem, że ją czarna rozpacz porwała i że sama nie widzi drogi przed sobą.

Widząc kogoś nad brzegiem przepaści, a zwłaszcza duszę pokrewną, wszystkie siły naszego umysłu się wytężają ku temu, aby ją uratować i nie dać jej upaść.

Ale co zrobić?

Na razie sam chciałem pojechać do Lourdes. Jednak po bliższem zastanowieniu musiałem myśl tę porzucić: naprzód dlatego, że jej rozpacz była tak głęboka, że niepodobna było jej choćby najwymowniejszemi słowami rozproszyć — a potem z tego powodu, że ona nigdy nie szła za cudzą radą, tylko zawsze za swojem własnem natchnieniem.

Później zdawało mi się, że najlepiej zrobię, jeżeli napiszę do Kaspra, aby natychmiast przyjechał. Za tą myślą przemawiała jeszcze i ta uwaga, że przecież nie pozostaje jej nic innego, jak po kuracyi w Lourdes zamieszkać u niego, gdzieby z pewnością nie była narażona na żadne nowe zawody i gdzieby mogła dożyć reszty swojego życia w niczem nie zamąconym spokoju. Ale i tę myśl musiałem porzucić. Już przed dziesięciu laty, będąc u nich nad Dniestrem, nie mogłem nie spostrzedz, że ona nie ma sympatyi dla Kaspra. Jakie miała do tego powody: czy to, że już z młodu nie poszedł tą drogą, którą ona wyznaczyła dla niego? czy to, że się ożenił z córką rodziny podejrzanego szlachectwa, a może nawet i podejrzanej fortuny? czy wreszcie to, że wyznawał ojcowskie zasady i stał się rzemieślnikiem-rolnikiem, zamiast być panem, jak inni? — trudno mi było tego dochodzić, bo nie mogłem ani z nią, ani z nim o tem mówić, ale zapewne to wszystko razem. Cokolwiek bądź, był to fakt niezaprzeczony, bo nawet i teraz, chociaż przeszło tydzień z nią razem strawiłem i mówiliśmy z sobą o wszystkiem, co ją mogło obchodzić, nigdy mi ani jednem słowem nie wspomniała o Kasprze. Najniewdzięczniejszą rzeczą na świecie jest mięszanie się w stosunki rodzinne, człowiek doświadczony tylko wtedy to robi, jeżeli jest pewnym, że rzeczywiście zamierzoną pomoc przyniesie i wszystkim członkom rodziny dogodzi. W tym razie było bardzo wątpliwem, czy Klara będzie z tego zadowolona — a jeszcze wątpliwszem, ażeby właśnie od tego syna, którego postępowania nie pochwalała, a który pomimo to był jedynym z jej synów, będącym na dobrej drodze, choćby tylko moralną pomoc wdzięcznie przyjęła.

Mogło się to stać, ale później. Mogło się to stać, ale dopiero wtedy, kiedy zrobiwszy ze sobą obrachunek sumienia, sama przyjdzie do przekonania, że Kasper godzien jest jej miłości, a zarazem, że i ona najlepiej zrobi dla siebie, jeżeli u niego zamieszka. A gdzież mogła pewniej i lepiej obliczyć się z sobą, gdzie mogła łatwiej się poczuć do skruchy, albo do przebaczenia, jak w Lourdes, w miejscu świętem, wobec łask Bożych, spływających widomie na ciała i dusze cierpiących i w otoczeniu samych takich ludzi, którzy już stracili wszelkie nadzieje i tylko od Boga samego oczekują ulgi w swoich cierpieniach? — W takiem miejscu, gdzie nadprzyrodzone i niepojęte siły działają, jakąż wagę mogłyby mieć słowa choćby najlepszego przyjaciela, choćby złotoustego mowcy, ale grzesznego człowieka? — Zważywszy to wszystko, postanowiłem zostawić ją samej sobie, a nawet nie pisać do niej do Lourdes, aż póki sama nie zgłosi się do mnie, jak mi to obiecała.

Zaledwie powziąłem to postanowienie, kiedy Prozor wszedł do mnie.

Był on spokojny, jak zwykle, ale przecież uważałem na jego twarzy pewne wzruszenie.

Wymieniwszy ze mną kilka słów wstępnych i dowiedziawszy się odemnie, że Klara jeszcze wczoraj wieczorem wyjechała, zostawiwszy ciężko rannego Melchiora na opiece swojej synowej, nie stracił wprawdzie swego spokoju, ale powiedział mi głosem, w którym już było czuć pewne ożywienie:

— W takim razie tem lepiej zrobiłem, żem przyszedł do ciebie.

Te słowa mnie, jakby szpilką ukłuły, zapytałem go żywo:

— Cóż się tam stało? może Melchior już umarł?

— To nie — odpowiedział mi Prozor spokojnie, — owszem dziś ma się lepiej i zdaje się, że wyzdrowieje. Ale to, coś mi pozawczoraj wieczór na prędce powiedział o jego matce, trochę mnie zaniepokoiło. Ta kobieta oczywiście ciężki grzech popełniła, dając taki kierunek wychowaniu swojego syna i cierpiąc potem, aby on dla swoich własnych rodaków żywił takie uczucia. Nie moja to wina, ale łatwo mi się było domyśleć, do jakiego stopnia to teraz musi ją boleć, zwłaszcza że, jak mi to powiedziałeś, ona sama jest wierną swoim rodzinnym tradycyom i bardzo delikatnego uczucia. Postanowiłem zatem zrobić z mojej strony, co mogę, aby ten ból jej złagodzić i w tym celu zwołałem wczoraj wieczór sekundantów Melchiora i moich i wyłożyłem im, że jest to sprawa bardzo drażliwej natury i że tu trzeba mieć wzgląd na kobietę. Zadanie to było łatwe, bo ja jestem obywatelem angielskim. Spisaliśmy zatem nowe protokoły tego pojedynku, w których stoi, że Melchior pokłócił się w klubie z Anglikiem, pułkownikiem armii indyjskiej, o rzecz prywatnej natury i z tego powodu odbył się pojedynek. Posłaliśmy zaraz notatkę o tem do gazet, a w niej przekręciliśmy tak moje nazwisko, iż nikt się nie będzie mógł domyśleć, że jestem Polakiem. Prócz tego ci dwaj oficerowie, którzy jemu sekundowali, dali mi słowo honoru — i jestem pewny, że mi go dotrzymają, — iż nikomu zgoła nie wspomną w Wiedniu, z jakiego powodu Melchior miał pojedynek. Pozwoliłem im nawet powiedzieć w ministerstwie wojny, żem Austryi ubliżył. Być może — zakończył Prozor, — że ona sama sobie robi wyrzuty o to, że tak wychowała swojego syna, ale końcem końców wszyscy jesteśmy ludzie i często więcej dbamy o to, co o nas mówi opinia publiczna, niżeli o to, co nam szepce nasze własne sumienie: spodziewam się zatem, że to jej ulgę przyniesie, łatwiej się uspokoi i łatwiej przebaczy swemu synowi.

To mówiąc, podał mi *Journal des Debats*, w którym była wyż wspomniana notatka.

Na tę wiadomość obudziło się we mnie uczucie najszczerszego szacunku dla Prozora i musiałem sobie powiedzieć: że tak postępuje tylko ktoś taki, który nie wykorzenił ze siebie Polaka a zarazem człowieka, bo dopóki istnieć będą narody, to oboje pozostanie nierozłącznem od siebie.

Kiedym przeczytał dziennik, w którym jego nazwisko przekręcono na Preasers, on rzekł do mnie:

— Może zechcesz do niej napisać i posłać jej dziennik.

Zastanowiwszy się chwilę, odpowiedziałem mu na to:

— Ja naturalnie do niej napiszę, ale jeżeli ja sam napiszę, to mogłaby myśleć, że to jest sztuczka z mojej strony, aby ją uspokoić. Zrobiłeś tyle, zrób jeszcze więcej i napisz ty do niej.

— Dobrze — odpowiedział mi bez namysłu.

Jakoż usiadł zaraz do stołu i napisał jej długi list po francusku — po polsku nie mógł się łatwo wysłowić, — w którym wyłożył jej to wszystko ze szczegółami, co mnie opowiedział, a zarazem dodał kilka okresów pełnych żalu, współczucia i uszanowania.

Po jego wyjściu ja także napisałem jej list bardzo długi, ale nie wyprawiłem tej przesyłki natychmiast, bo nie miałem dotąd jej dokładniejszego adresu w Lourdes.

Czekałem trzy dni, czy cztery, listu od niej nie było.

Poszedłem odwiedzić żonę Melchiora i dowiedziałem się od niej, chociaż byłem na to do pewnego stopnia przygotowany, że Klara i jej także znaku życia nie dała.

Czekałem jeszcze trzy dni, ale listu od Klary nie było.

Nie pozostało mi zatem nic innego, jak wyprawić nasze obydwa listy razem z dziennikiem w rekomendowanej kopercie do Lourdes, w tem przekonaniu, że w tak małem miasteczku poczta łatwo ją znajdzie.

W kilka dni potem wyjechałem do wód, ale wyjeżdżałem uspokojony, bo byłem pewny, że nasze listy wywrą na nią zbawienne wrażenie; może się jeszcze trochę pogryzie, ale wzmocniona na ciele i duchu w tem miejscu cudownem, obudzi w sobie pokorę, a zarazem odwagę, i po odbytej kuracyi podda się swemu losowi i wróci do Paryża do swoich dzieci, ażeby przy nich dożyć ostatnich lat życia, może w smutku, ale w spokoju.

Ale kto kiedy odgadł porywy serca tak nadzwyczajnie wrażliwej, a przytem takiej kobiety, u której te porywy tworzyły natychmiast niczem nieprzełamaną energię i wolę?

(C. d. n.)

ko jego obecności kraj zawdzięcza spokój i ład zewnętrzny, że dalej, nikt nic nie wie o tych dążnościach antipaństwowych, o których nadmienia pismo cesarskie, że Chorwaci są wierni królowi i mają nadzieję, że ta wierność będzie stosownie wynagrodzona, przystąpił on do otwarcia Sejmu. Uroczyście odbyła się instalacya bana, który przysiągł na rynku wierność królowi i ojczyźnie, następnie zaś wystąpił z mową na posiedzeniu Sejmu. Mowa ta sprawiła potężne wrażenie. Zawierała ona między innemi ustęp taki: „Gdyby się okazało, że Węgrzy i nadal występują przeciwko nam i naszym współplemieńcom nie jako bracia, ale jako gnębiciele, niech wiedzą w takim razie, iż jesteśmy gotowi dowieść im z mieczem w ręku, że minęły już czasy, kiedy naród panował nad narodem“. Postanowiono wysłać do króla adres, zawierający żądania narodu chorwackiego.

12 czerwca udał się ban Jelaczyc do Insbruku z adresem, w którym Chorwaci oświadczali się z bezgraniczną wiernością dla domu habsburskiego i prosili o spełnienie ich pragnień, dotyczących samodzielności Chorwacyi względem Węgier i połączenie z nią ziem serbskich i słowieńskich. Tymczasem już dnia 10 czerwca cesarz na usilne żądanie Węgrów pozbawił Jelaczyca godności bana, o czem ten ostatni jednak nie wiedział. Węgrzy czynili starania również, ażeby Jelaczyc nie mógł otrzymać audyencyi ani u cesarza, ani u żadnego z arcyksiążąt. Pomimo to jednak Jelaczyc uzyskał posłuchanie u cesarza, który go przyjął, jak buntownika i nakazał postarać się jak najprędzej o zażegnanie sporu chorwacko-węgierskiego.

Deputacya powracała do domu prawie w rozpaczy; tylko Jelaczyc był całkiem spokojny. Dopiero, będąc w Lincu, dowiedzieli się członkowie deputacyi o tem, że Jelaczyc jest pozbawiony godności bana. Wywołało to zdziwienie powszechne. Nikt nie rozumiał, w jaki sposób mógł powstać taki reskrypt cesarski *).

Sejm chorwacki nadał Jelaczycowi nieograniczoną władzę dyktatorską do czasu, aż stosunki w Chorwacyi będą należycie wyjaśnione. Gotowano się do starcia orężnego z Węgrami i zbierano już na ten cel fundusze. Zapał niezmiarny opanował Chorwatów. Przynoszono do Sejmu znaczne kwoty pieniężne, panie rzucały z galeryj brylantowe kolczyki, pierścienie i perły na ofiarę sprawie narodowej. Jelaczyc począł objeżdżać kraj, a wszędzie witany był z prawdziwym entuzyazmem. 25 lipca pojechał do Wiednia, ażeby jeszcze raz pertraktować z prezesem ministrów węgierskich Baczanem. Ludność wiedeńska wyszła na spotkanie bana chorwackiego i witała go przyjaznemi okrzykami. Widzenie się z Baczanem nie doprowadziło do niczego. Przy pożegnaniu rzekł minister węgierski:

— Zobaczymy się nad Drawą!

— Nad Cisą się zobaczymy! — odparł Jelaczyc.

We wrześniu wypowiedział Jelaczyc Madziarom wojnę i począł przechodzić dnia 11 tego miesiąca około Warażdynu przez Drawę na czele wojska chorwackiego.

Z Koła polskiego.

Od jednego z posłów polskich w Radzie państwa, otrzymujemy z Wiednia następujące pismo:

(K.) W sprawozdaniu o ostatniem posiedzeniu Koła, które umieściliście, są rozmaite niedokładności. Najpierw stwierdzić należy, że poseł Rutowski wcale nie zarzucał dziennikom, jakoby sfałszowały jego przemówienie, owszem odczytał on korespondencyę z *Kuryera Lwowskiego* i z *Nowej Reformy*, i oświadczył, że na podstawie tych sprawozdań właśnie niesłusznie zarzucają mu jakoby dobrą wiarę p. Kłobukowskiego w wątpliwość podawał. Informacye swoje czerpał p. Rutowski z *Przeglądu Emigracyjnego*, gdzie przecież znajdowała się wiadomość o owych 9.000 emigrantów galicyjskich, których miano rządowi brazylijskiemu dostarczyć. Również w sprawozdaniu konsula austryackiego w Genui, Scherzera, powiedziano najwyraźniej, bo sam ustęp ten czytałem, że Tow. św. Rafała obowiązało się dostawić do Brazylii 50.000 kolonistów z Galicyi.

Na podstawie tych wiadomości, jak się zdaje, zupełnie wiarogodnych, mógł p. Rutowski rzeczywiście sprawę emigracyjną w takiem a nie innem przedstawić świetle, a że to dopiero uczynił 4-go grudnia, pochodzi stąd, że wtedy, a nie prędzej, nadeszły do Koła pisma od Tow. św. Rafała i od Tow. geograficznego we Lwowie z zarzutami przeciw Rutowskiemu. Słuszność wymaga, aby to wszystko stwierdzić i położyć raz tamę nieuprawnionym insynuacyom.

Koło, uchwalając wniosek p. Dzieduszyckiego, stwierdziło, że zarzuty przeciw p. Rutowskiemu podniesione były nie słusznie, a jest to tem ważniejsze, że w sprawie emigracyjnej nie ma różnicy zdań w Kole i że wszyscy jednomyślnie domagają się ustawy, któraby złemu koniec położyć mogła.

*) Istnieje przypuszczenie, że cesarz podpisał czysty arkusz papieru, na którym węgierski prezydent ministrów zamieścił potem reskrypt antichorwacki.

Z walki reakcyjnej w Niemczech.

Niemcy przechodzą w dobie obecnej przez polityczne i społeczne przesilenie. Antagonizm i sprzeczność, jakie na każdym niemal kroku objawiają się w życiu publicznem między rządem pruskim a dążnością socyalno-polityczną szerokich sfer ludności, — wcześniej lub później doprowadzić muszą do przełomu i jednej lub drugiej stronie zapewnić zwycięstwo. Rząd pruski i rząd rzeszy, grupujące się koło osoby monarchy, czują się skrępowane parlamentem i opinią publiczną; ostatnia z nich stanęła już do jawnej walki z rządem. Od czasów wszechwładztwa Bismarka zmieniły się stosunki i zapatrywania polityczne większości niemieckiej do niepoznania; pomimo tego duch bismarkizmu, pod zmienioną formą i w nieudolniejszych od swego twórcy głowach, pokutuje do dzisiaj.

Powszechne wybory pomogły w Niemczech do zorganizowania się stronnictwa socyalno-demokratycznego, które weszło do parlamentu w bardzo pokaźnej sile. Dopiero teraz, gdy podwaliny tego stronnictwa zapewniają mu byt i rozwój w granicach ustaw, — wytacza rząd przeciwko niemu nie nowe jakieś działa w formie ustaw „anti-przewrotowych“, bo ten pomysł stanowczo nie dopisał, lecz stara się, przez wyzyskanie ustaw istniejących na niekorzyść stronnictwa socyalno-demokratycznego, zachwiać jego egzystencyę.

Równocześnie wszystkie wolnomyślne i liberalne pomysły, wszystkie stronnictwa opozycyjne padają pod obuchem rządu. Rozwiązywanie stowarzyszeń, wytaczanie procesów o obrazę majestatu, aresztowania i rewizye domowe, — są dzisiaj w Prusiech całych zjawiskiem bardzo powszednim. Cesarz wiecznie i przy każdej sposobności wzywa „s w o j ą“ armię do obrony z e w n ę t r z n y c h i w e w n ę t r z y c h wrogów państwa. Sądy zrozumiały swoją zależność od administracyi politycznej, prokuratorye zajęte są pościgiem za przywódcami opozycyi, czy ona jest socyalistyczną, czy wolnomyślną.

Ustąpienie odpowiedzialnego przed parlamentem sprawcy tego reakcyjnego kierunku, ministra K ö l l e r a, chociaż chwilowo uspokoi umysły, nie zażegna burzy, jaka zawisła dzisiaj nad Niemcami. Socyalni demokraci zbliżą się teraz do wszystkich stronnictw, które wraz z nimi czują się zagrożonemi przez rząd reakcyjny.

Zapowiedzią tej działalności obronnej przeciw teroryzmowi rządowemu jest wniesiony na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przez stronnictwo wolnomyślne projekt do ustawy, która składa się z następującego jednego paragrafu:

„Wszystkim Niemcom przysługuje prawo zakładania towarzystw b e z p o p r z e d n i e g o p o z w o l e n i a w ł a d z y i zbierania się bez broni w zamkniętych lokalach, na gruntach prywatnych, o r a z p o d g o ł e m n i e b e m. Towarzystwom przysługuje także prawo utrzymywania stosunków z innemi towarzystwami dla popierania wspólnych celów.

„Przepisy ustaw, dotyczących zarazy, i przepisy wojskowe, oraz przepisy krajowe o nadzorze zjazdów pozostają niezmienione“.

Powody, dla których wolnomyślne stronnictwo ludowe wystąpiło z powyższym projektem, objaśnia *Freisinnige Ztg* w następujących słowach:

„Ten sam wniosek podało wolnomyślne stronnictwo ludowe już dnia 23 listopada 1893 r., nie przyszedł on jednak pod obrady parlamentu. Wniesiony został wtedy głównie z powodu stosunków w Meklemburgii, gdzie każde zebranie celem omawiania spraw publicznych i każde założenie towarzystwa politycznego zależnem jest od poprzedniego pozwolenia władzy. Wobec rozporządzeń policyjnych z dni ostatnich potrzeba w drodze ustawodawstwa rzeszy wystąpić w obronie naturalnego prawa towarzystw politycznych do utrzymywania wzajemnych stosunków. Wniosek został umyślnie tak ułożony, aby pozyskał wielką większość w parlamencie. Wolnomyślne stronnictwo ludowe starać się będzie, aby wniosek jak najprędzej w którą środę przyszedł pod obrady Izby“.

Ostatnie zamachy na wolność zgromadzeń i stowarzyszeń miały ten skutek, że powyższy projekt stronnictwa wolnomyślnego bardzo łatwo pozyskać może dla siebie większość parlamentu. Nawet umiarkowana prasa polska pod zaborem pruskim wzywa K o ł o p o l s k i e, aby za tym projektem się oświadczyło.

W rozpoczynającej się obecnie sesyi parlamentarnej przyjść więc może w Niemczech do bardzo znamiennych i ważnych objawów opinii, przyjść może do starć, bardzo poważnych, które nadadzą decydujący charakter walce z reakcyą rządu.

Hr. Szuwałow i Polacy.

Pod tym tytułem zamieszcza *Berliner Tageblatt* korespondencyę z Petersburga, z której przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Szowinistyczne organa rosyjskie, takie jak *Russkoj Słowo* i *Moskow. Wiedomosti* — pisze korespondent — okazują wielkie niezadowolenie z powodu n o w e g o w i a t r u, jaki zdaniem ich powiał obecnie w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m. Dzienniki te z widoczną niechęcią powitały w swoim czasie nominacyę hr. Szuwałowa na generał-gubernatora warszawskiego i od tego czasu w szeregu korespondencyj z Królestwa systematycznie wywołują fałszywy alarm twierdzeniem, że w p ł y w r o s y j s k i z m n i e j s z a s i ę w K o n g r e s ó w c e. Z tego powodu wywiązała się polemika pomiędzy *Warszawskim Dniewnikiem* a prasą petersburską i moskiewską. W polemice tej *Warsz. Dniewnik* powołał się na poglądy Wiaziemskiego, przyjaciela Mickiewicza, co jeszcze więcej dolało oliwy do ognia. Prasa moskiewska odpowiedziała na to, że skoro *Warsz. Dniewnik* bierze sobie za wzór takiego przyjaciela Polaków, jakim był Wiaziemski, dowodzi to tylko, że sprawa rosyjska w Kongresówce chwieje się.

„Sądzimy jednakże — pisze dalej *Berl. Tegeblatt*, — że dzienniki rosyjskie zupełnie niepotrzebnie się niepokoją. Warszawski generał-gubernator musi pilnie baczyć na to, jaki wiatr wieje w samym Petersburgu, a w Petersburgu obecnie k r z y ż u j ą s i ę n a j r o z m a i t s z e p r ą d y, tak że nawet najzręczniejszy dyplomata może powątpiewać, który z tych prądów jest przeważającym. To też i zachowanie się hr. Szuwałowa jest tego rodzaju, że chce wszystkim dogodzić. Grzecznym jest dla Rosyan pokroju Apuchtina, grzecznym i dla Polaków. Ale szczególnej jakiejś przychylności dla Polaków nie ma wcale w jego postępowaniu. Wie on dobrze, że generał-gubernator warszawski musi coś robić dla rusyfikacyi Kongresówki, że musi stawić opór aspiracyom polskim, ale też wie dobrze, że w Petersburgu będą mu tylko wdzięczni, jeśli potrafi osiągać ten cel środkami, nie wzbudzającemi oburzenia i wrzawy za granicą.

„Polacy też, zdaniem dziennika berlińskiego, nie powinni bez potrzeby utrudniać stanowiska hr. S z u w a ł o w a, gdyż w przeciwnym razie mogą łatwo dostać znowu drugiego H u r k ę. Ale również i prasa rosyjska nie powinna robić z muchy słonia i pamiętać powinna, że gdy gimnazyalista Polak rozmawia na ulicy ze swą matką po polsku, to przecież nie jest to kwestya polityczna, która mogłaby na szwank narażać wpływ rosyjski w Królestwie Polskiem“.

Taką na dwie strony skierowaną uwagą kończy dziennik berliński, który ze swego stanowiska nie jest wcale przychylny Polakom i nie uważa ucisku rosyjskiego w Królestwie Polskiem za proste barbarzyństwo, ale traktuje „diejatielów“ rosyjskich z polityczną względnością.

Z Rady państwa.

Po uchwaleniu pierwszego i drugiego paragrafu ustawy o inspektorach górniczych, Izba poselska przystąpiła wczoraj do obrad nad §§ 3 i 4.

P. P e r n e r s t o r f e r wniósł do § 3 poprawkę, zmierzającą do powiększenia liczby inspektorów, a do § 4 dodatek, w myśl którego oprócz znajomości języka, od inspektorów należy wymagać fachowych wiadomości i praktycznego doświadczenia.

P. K a f t a n czyni wniosek, w którym oprócz pomnożenia liczby inspektorów określa bliżej warunki kwalifikacyi inspektorów.

W tym samym duchu przemawiają pp. K a u n i c i S t r a n s k y, którzy podnoszą silnie potrzebę znajomości języków krajowych.

P. K r o n a w e t t e r popiera poprawkę Pernerstorfera do § 4, a p. S c h ü c k e r występuje przeciw żądaniom znajomości języków krajowych twierdząc, że wpłynie to na obniżenie fachowych kwalifikacyj inspektorów.

W końcu sprawozdawca p. B a e r n r e i t h e r występuje przeciw pomnożeniu liczby inspektorów, a godzi się z dodatkiem p. Pernerstorfera do § 4.

Izba uchwala § 3 bez zmiany, a § 4 z dodatkiem p. Pernerstorfera. Po dłuższej dyskusyi, w której p. K a u n i c domagał się rozszerzenia nadzoru inspektorów na kasy gwareckie, Izba uchwaliła § 5 i 6 bez zmiany.

Następnie przystąpiono do obrad nad § 7 do 10.

P. K o p p wnosi, aby przesłuchiwanie przedsiębiorców i robotników mogło się odbywać także bez świadków.

P. P e r n e r s t o r f e r żąda, aby inspektor w dzienniku podróży (*Befahrungsbuch*) wpisywał rezultaty inspekcyi i wnioski zmierzające do uchylenia złego, jakie spostrzeże, a przedsiębiorca podpisem swoim stwierdzał w tej książce, że mu spostrzeżenia te i wnioski podano do wiadomości. Mowca wnosi odpowiedni dodatek do § 7.

Sprawozdawca p. B a r e u t h e r godzi się na wnioski obu posłów, poczem Izba uchwala § 7 ze zmianami proponowanemi przez nich, a § 8 do 10 bez zmian w brzmieniu komisyi.

Wreszcie uchwalono § 11 z poprawką p. Pernerstorfera, obowiązującą okręgowe władze górnicze do natychmiastowego uwiadamiania inspektorów o katastrofach w kopalniach i przerwano obrady, poczem rozdano kartki do głosowania przy wyborach uzupełniających do komisyj.

Izba przystępuje do obrad nad nagłym wnioskiem p. P e r n e r s t o r f e r a o przedłożenie projektu reformy wyborczej.

P. P e r n e r s t o r f e r uzasadnia nagłość wniosku. Reformy wyborczej nie można dłużej odraczać. Izba powinna jeszcze przed świętami wypowiedzieć swoje zapatrywania o projekcie przyrzeczonym przez rząd.

Prezydent rady ministrów zabiera głos i oświadcza:

Żałuję, że nie mogę już dzisiaj w przedmiocie poruszonym przez nagły wniosek złożyć merytorycznego oświadczenia. Oświadczam jednak, że w dyskusyi ogólnej nad budżetem, a więc za kilka, trzy lub cztery dni dam stanowczą i dokładną odpowiedź w sprawie reformy wyborczej. Wobec tego oświadczenia proszę wnioskodawcę, aby kilka dni był cierpliwy, a wysoką Izbę, aby ze względu na moje oświadczenie odmówiła uznania wniosku za nagły.

P. K u e n b u r g oświadcza imieniem lewicy niemieckiej, że stronnictwo to uznawało i uznaje potrzebę pośpiechu w reformie wyborczej. Należy jednak rządowi dozwolić krótkiej zwłoki, jakiej żąda. Nadto projektu rządowego nie będzie można wprost przekazać komisyi bez dyskusyi w pierwszem czytaniu. Obecnie z powodu obrad nad ustawą o inspektorach górniczych i zbliżającej się dyskusyi budżetowej, brak na to czasu.

P. B r z o r a d czekałby trzy lub cztery dni, gdyby prezydent gabinetu zapowiedział wniesienie projektu. Hr. Badeni zapowiedział jednak tylko, że wśród rozpraw budżetowych złoży oświadczenie w sprawie reformy wyborczej. To nie wystarcza, i dlatego stronnictwo, do którego mowca należy, głosować będzie za nagłością wniosku.

P. L u e g e r wyrzuca lewicy niemieckiej, że starała się zawsze usunąć reformę wyborczą. — Oświadczeń słyszano już dosyć. Jedyny minister, który wniósł projekt ustawy wyborczej, hr. Taaffe, upadł. Mowca twierdzi dalej, że Młodoczesi nagle oniemieli i zapytuje, jaki „cukierek“ dostali za to.

P. H o f f m a n n - W e l l e n h o f oświadcza, że stronnictwo, do którego należy, głosować będzie za nagłością. Oświadczeń słyszano już tyle, że przestano im wierzyć.

P. K a i z l broni Młodoczechów przeciw insynuacyom p. Luegera. Właśnie Młodoczesi byli wśród tych, którzy najprzód podnieśli żądanie, aby przeprowadzić daleko sięgającą reformę wyborczą i zawsze ją urgowali. Są oni jednak stronnictwem narodowem i muszą strzedz przedewszystkiem praw swojego narodu. Nadto wyznają zasadę równouprawnienia i nie mogą iść ręka w rękę ze stronnictwem, które głosi nienawiść dla jednego wyznania. — Młodoczesi po wygłoszeniu programu rządowego oświadczyli stanowczo, że nie poddadzą się kierownictwu hr. Badeniego. Obecnie z jeszcze większą stanowczością oświadczają, że nie poddadzą się kierownictwu p. Luegera.

P. L u e g e r przemawia jeszcze raz w tym samym duchu, co poprzednio.

P. P e r n e r s t o r f e r bierze w obronę Młodoczechów wobec dra Luegera i zarzuca stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu, że nie dość energicznie popiera reformę wyborczą. Mowca

---

Nowe studyum o Ibsenie.

(Henryk Ibsen. — Studyum przez dr. Ludomiła Germana. Lwów, 1895. Str. 177).

Gdyby chodziło o określenie jednym wyrazem treści wierzeń, instytucyj, podstaw i dążeń zachodniej Europy, nie mógłbym znaleźć innego, nad „wszech-względność“. Każdy wiek, każdy okres dziejowy miał wielkie afirmacye, miał swoje dogmaty, święte i nietykalne; wiek dziewiętnasty wszystkie mniej lub więcej rozgryzł zębami analizy, przetrawił w ostrych sokach sceptyzmu i nie znalazł w nich życiodajnych substancyj. Smutne doświadczenia i prace myślowe badaczy objektywnych zabiły stare prawdy, a nowych nie wydały. Wspaniałe dogmata, odziedziczone po bojownikach z końca ośmnastego stulecia: wolność, równość i braterstwo, okazały się zbyt dobremi dla tego najgorszego ze światów; wiarę w naturę ludzką, w potęgę czystego rozumu, będącą ich tłem, rozwiały walki życiowe, okazujące, że *homo* — jak dawniej — *homini lupus*. Najwspanialsza doktryna naukowa, którą wiek wydał, teorya ewolucyi, uznaje z jednej strony względność wszelkiego poznania, przed „Niepoznawalnem“ stoi niema i upokorzona, z drugiej strony — względność wszelkiego bytu. Wszystko, co istnieje, jest produktem, kategoryą historyczną; był czas, kiedy go nie było, przyjdzie czas, że go nie będzie. „Wszystko płynie“ starego Heraklita zastosowano do etyki, do instytucyj, do wszechświata. To, co wiecznie przetwarza się, w bezustannej jest oscylacyi, bez określonego początku i końca, nie może mieć siły absolutnego pewnika, nie może jaśnieć powagą przedmiotu wiary. To też wiary i absolutu coraz mniej...

I duch zwątpienia ogarnia coraz bardziej panujące klasy inteligencyi. Dla przebywających na wysokiej wieży, ludzie na dole przedstawiają widok ciemnego mrowia; nie mogą stamtąd widzieć wysiłków ich i nowo torowanych ścieżek, nie dostrzegają świeżych kiełków, które wykwitają na zroszonej potem, zoranej nieraz dłońmi glebie. Być może, że przyszłość spoczywa w tych nowych szeregach, w nowych aspiracyach i ideałach, które obecnie wyrastaja na nizinach życia; — ci, którzy dosięgli już szczytów, tego nie dostrzegają. Oni tylko są światem. Świat ten także „płynie“, jest w ciągłym procesie przetwarzania się, nic w nim nie jest stałem, świętem i absolutnem; tem lepiej dla tych, którzy z urodzenia lub z doświadczeń mają filozofię, przemieniającą kryteryum Dekarta w nowoczesne: doznaję rozkoszy, więc jestem. Rozkoszy we wszelkiej formie, za wszelką cenę: oto jedyny pewnik. Inni — jak kto woli, silniejsi lub słabsi — czują potrzebę ideału, punktu zaczepnego poza swojem ja, stąd kompromisy i połowiczność, stąd eklektyzm etyczny i społeczny, będący podstawą instytucyj i jednostek, częstokroć najlepszych.

Na tem tle czasu, którego jedyną syntezą jest zasada wszech-względności, wyłaniają się wśród artystów tem wybitniej dwa duchy, szermierze absolutu: Henryk I b s e n i Lew T o ł s t o j, z dwóch krańców Europy (także w umysłowem znaczeniu) pochodzący, to mają ze sobą wspólnego, iż z całym wstrętem odwracają się od nihilizmu moralnego, który toczy jednych członków „świata“, a z niemniejszym wstrętem, zmięszanym z bólem i satyrą, także od drugich, od połowicznych oportunistów i eklektystów. — Wszystko, albo nic! jest dewizą każdego z tych pisarzy-wyznawców. *Pereat mundus, fiat veritas.* Wcielenie tego ideału każdy z nich inaczej sobie wyobraża. T o ł s t o j widzi formę gotową w ramach ewangelii, i dla osiągnięcia królestwa niebieskiego na ziemi gotów jest teraźniejszy świat, z jego kłamstwem i nicością moralną, zniszczyć; I b s e n jest również bezwzględnym w negacyi teraźniejszości, lecz zanadto on przejęty analizą i ideami dziecka zachodu, aby uznawać gotowe, odziedziczone formy; więc też celu swojej tęsknoty w konkretne szaty nie ubiera. Kierujący motyw atoli u obu ten sam: nostalgia za absolutem, wojna przeciw współczesnej kulturze, opartej w najepszym razie na zasadzie względności.

Tego podkładu psychologicznego epoki, który w krótkości naszkicowałem, dr. G e r m a n w swojem studyum nie zaznacza. Wogóle traktuje autor swojego bohatera zbyt oderwanie, chwilami uważa go za wypływ czysto lokalnych stosunków, za wyraz wyłącznie norweskiego *milieu*. Stosunki te, bezwarunkowo ważne dla zrozumienia Ibsena, maluje autor bardzo ładnie. Pokazuje, jak to miasteczko norweskie w niczem nie jest podobne do naszego; panuje tam gorączkowy ruch handlowy i przemysłowy, są tam kapitaliści, którzy wyprawiają na morze własne okręty, a te przywożą bogactwa, nowe pomysły, mody paryskie, książki niemieckie. Zaściankowość i małostkowość naszych miasteczek tam się rozwinąć nie może, ale za to powstają różne miejscowe wielkości, które obok siebie na małej przestrzeni i w szczuplem kole nie mają dość miejsca, a stąd wywiązują się walki osobiste, które pod pozorem wielkich haseł toczą się jednak w gruncie rzeczy o sprawy drobne. Powstają zasoby i bogactwa, wysoka stopa życiowa, zrozumiała w wielkiem mieście, ale dziwaczna w małem, wzajemne oddziaływanie importowanych pojęć i potrzeb ludzi bogatych z jednej, a prostoty dawnych obyczajów z drugiej strony, blichtr i obłuda u jednych, wyrabianie się arystokracyi kupieckiej na tle demokratycznych pojęć ludowych.

Wszystko to prawda, ale dopiero drobna cząstka prawdy ogólnej. Dr. German wyrwał zaledwie jeden z licznych czynników, a nie pokazuje n. p. wpływu przyrody, gór dzikich, nieskończoności morza na umysł naszego poety, nie uwzględnia stosunków politycznych (panowania demokracyi chłopskiej) i społecznych (kwestya kobieca), na które dzieła Ibsena są silną reakcyą. A najdotkliwiej daje się uczuwać brak perspektywy filozoficznej. Dopiero skoro pojmiemy Ibsena, jako namiętny protest przeciw wszechwzględności, mamy przewodnią myśl, rozbrzmiewającą ze wszystkich jego dzieł. W zestawieniu z tą gorączkową tęsknotą do wcielenia ideału prawdy, w oświetleniu tego wspaniałego słońca absolutu, które w duszy jego drzemie — jakżeż blade są wszystkie hasła filozoficzne i instytucye społeczne naszej epoki! Konflikt między porywami Prometeja a marną, tysiącami prozaicznych względów uwarunkowaną rzeczywistością, wytwarza w sferze filozoficznej takie poemata, jak „*Brand*“, będący tragedyą hasła „wszystko, albo nic“, w sferze społecznej — gorycz za sprofanowanie uczuć erotycznych w „K o m e d y i m i ł o ś c i“, atak na karyerowiczostwo w „Z w i ą z k u m ł o d z i e ż y“, na zwężenie i zanik indywidualności kobiecej w „N o r z e“, na oportunizm etyczny w „U p i o r a c h“ i „W r o g u l u d u“. Konflikt ten pozwala mu nawet po wielu rozczarowaniach i klęskach wołać (w „Podporach społeczeństwa“): „Wolność i prawda, to są podpory społeczeństwa“, a w chwilach upadku ducha i rozgoryczenia targać swe wnętrzności, druzgotać dawne ołtarze, zalewać się jadem ironii z samego siebie, na pytanie (w „Dzikiej kaczce“): Czy to są ideały? — odpowiadać: Po co używać tego obcego słowa, mamy przecie rodzimy wyraz: kłamstwo....

I w tem, zdaje mi się, klucz do zrozumienia dzieł Ibsena, synteza jego twórczości. Dr. German — o ile się stara o uogólnienie całokształtu jego pracy — widzi syntezę gdzieindziej, uważa Ibsena za wodza pesymizmu. Nie, pesymistą w prawdziwem filozoficznem znaczeniu Ibsen nie był. „Zwyczajny obraz życia — powiada Schopenhauer — przedstawia się, jakoby urządzony i obliczony na to, aby budzić przekonanie, że nic nie jest warte dążenia, pracy i walki, że wszystkie dobra są nicością, świat na wszystkich punktach bankrutem, a życie — interesem, który nie opłaca kosztów; obraz to obliczony na to, aby nasza w o l a odeń się odwróciła“.... Tego prawdziwego pesymizmu, z jego tęsknotą do nirwany, w Ibsenie nie ma, o życiu, jako takiem, o człowieku, jako takim, nie zwątpił. Jest natomiast oburzenie i szturm potężny — nie na to, co w naturze człowieka, — lecz na to, co w instytucyach jego i czynach jest małem, spaczonem, połowicznem, jest czasami nawet optymizm wiary z wolną wolą, pozwalającą dążyć wyżej i działać lepiej.

Zwrot — zdaje się — nastąpił w twórczości Ibsena dopiero w ostatnich czasach i łączy się ściśle z zabarwieniem mistyczno-symbolicznem, które ostatnie jego dzieła noszą. W pierwszej epoce swej działalności filozoficznej („Brand“, „Peer Gynt.“, „Cesarz i Galilejczyk“), obejmuje najrozleglejsze horyzonty abstrakcyi, porusza kolejno tragedye woli, fantazyi, myśli i widzi, że w świecie naszym nie ma dla nich konkretnego wcielenia.

W drugiej epoce, społecznej, zeszedł na grunt realny, porusza problemata ustroju społecznego, stosunku jednostki do społeczeństwa i do drugiej jednostki, — i najczęściej kończy optymistycznie, z wiarą w zwycięstwo dobra i absolutu. W trzeciej, symbolicznej, widzimy zmianę. „Pani z morza“, owładnięta tajemniczą siłą hypnozy, święci jeszcze tryumf woli, jak błyskawica oświetla jej myśl poczucie odpowiedzialności moralnej, samoistnie więc rozporządza swoim losem. Z biegiem czasu zmienia się ten nastrój. „Mistrz Solness“ czuje się panem, a zarazem niewolnikiem wyższych jakichś potęg, poczuwa się do odpowiedzialności, lecz znosić jej nie umie, czyny jego nie mogą stawać na wyżynie jego woli („wieży“) — i ginie. W ostatnim zaś dramacie „Mały Eyolf“, jesteśmy już zupełnie w atmosferze mistycznej; nad człowiekiem panują tajemnicze, ciemne moce i okrutne władze przeznaczenia; niweczą rojenia jego o szczęściu, pierwsze rzucają je w morze, drugie określone jako „prawo przemiany“, gaszą je powoli w naszej duszy.... Życie jest ponure i beznadziejne, poza niem panteistyczna tylko cisza i unicestwienie, na niem — odpowiedzialność wobec samego siebie i leczenie ran bliźnich, które im kolec losu zadaje....

Na tem, zdaje się, kończy Ibsen tytaniczne swe walki; wpada w zwątpienie ponure, przeczy możności osiągnięcia prometeuszowskich ideałów, gdyż człowiek nie jest sobą, tylko igraszką potężnych, ciemnych sił, życie jest tajemnicą, której wola i poryw jednostki nie opanuje. Zostaje nam tylko etyka rezygnacyi.

Ostatni ten okres w życiu poety nie jest zresztą skrystalizowany i zamknięty. Dr. German z boku tylko go oświetla, gdyż ostatniego, najcharakterystyczniejszego dzieła, „Eyolfa“, jeszcze nie znał. Okres ten łączy się psychologicznie i organicznie z poprzedniemi, ale wcale nie zmienia poglądu, który powyżej wyraziłem.

Książka dra Germana jest pełną myśli, a miejscami subtelnego wżycia się w skomplikowany mechanizm ibsenizmu. Nie obejmując szerokiej perspektywy filozoficznej, przypisuje Ibsenowi raz znaczenie li lokalne, raz wartość „chwilowego bożyszcza“, aby na innem miejscu uważać go za wyraz ducha ogólno-ludzkiego, a zatem trwałego; nie uwzględnia, że żaden fanatyk absolutu nie może się mieścić w ramach rzeczywistości, broni przed Ibsenem praktycznej moralności i współczesnego wielko-mieszczaństwa norweskiego. Mimo to wzbogaca dr. German literaturę naszą, tak ubogą w dzieła z piśmiennictwa porównawczego, o cenne dzieło, napisane bardzo zajmująco, miejscami wytwornie, wszędzie poprawnie.

w. f.

kończy zapewnieniem, że powszechne głosowanie wejdzie w życie pomimo oporu rządu.

Po zamknięciu dyskusyi Izba odmawia uznania nagłości.

Dyskusyę nad nagłym wnioskiem p. Bareuthera odroczono za jego zgodą na dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 grudnia.

Wynik wyborów uzupełniających z kuryi miejskiej Kołomyja-Buczacz-Śniatyn przyniósł rabinowi z Florisdorfu, drowi Blochowi, sromotną klęskę. Wogóle w tych trzech miastach głosowało 277 wyborców. Większość absolutna 1388 głosów. Dr. Maksymilian Trachtenberg otrzymał głosów 2161, dr. Bloch 605, inne głosy były rozstrzelone. Wybrany więc został posłem dr. Trachtenberg, adwokat krajowy.

Nie udał się więc manewr dra Blocha; mandat poselski wymknął się mu tym razem z ręki, i dostał się, jak mamy prawo spodziewać się, w ręce od jego godniejsze. Fakt ten witamy z zadowoleniem, gdyż piastowanie mandatu kołomyjskiego przez dra Blocha ściągało, nietylko na ten okręg wyborczy, lecz nawet na kraj cały, najróżnorodniejsze podejrzenia i insynuacye. To, że dr. Bloch raczył zasiadać w Kole polskiem, nie ratowało sprawy, lecz może ją pogarszało. Akta wyboru dra Blocha zawierały fakta w równym stopniu zajmujące, jak gorszące. Komisya Rady państwa zwlekała ze złożeniem sprawozdania z łatwo zrozumiałych powodów.

Jeszcze kiedy Franciszek Smolka przewodniczył obradom Izby, zażądał pewnego razu jeden z posłów stanowczych wyjaśnień, kiedy sprawa wyboru dra Blocha wejdzie na porządek dzienny? Dodać bowiem należy, że wybór dra Blocha zawsze pełnym był sensacyjnych szczegółów. Otóż Franciszek Smolka zbył wtedy posłów oświadczeniem, że wpierw należy się załatwić z budżetem, a potem dopiero będzie się można zająć wyborem dra Blocha. „*Ja, meine Herren* — mówił jowialnie Smolka, — *zuerst das Geschäft, dann das Vergnügen*“.

Możemy więc chyba tylko powinszować sobie i Radzie państwa, że drem Blochem nie będziemy mieć „przyjemności“ zajmować się nadal, jako posłem.

Parlamentarne Koło polskie w Berlinie ukonstytuowało się na posiedzeniu dnia 3 b. m. Prezesem wybrany książę Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem poseł p. Leon Czarliński, sekretarzami posłowie Janta-Półczyński i książę Adam Czartoryski, kwestorem książę Zdzisław Czartoryski. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali prócz księcia Radziwiłła jako prezesa Koła, ksiądz prałat dr. Jażdzewski i ksiądz dr. Wolszlegier, zastępcami tychże dr. Komierowski i dr. Rzepnikowski. Do „konwentu seniorów“ wysyła Koło księcia Radziwiłła, do komisyi dla porządku obrad posła Cegielskiego.

Ze spraw czeskich.

Ustąpienie hr. Thuna z posady namiestnika Czech nie wyszło ze stadyum sprzecznych pogłosek. Hr. Thun bawi w Wiedniu i wczoraj miał dłuższą konferencyę z hr. Badenim, oraz był na posiedzeniu Rady ministrów. Obecność jego w Wiedniu tłómaczą niektórzy potrzebą omówienia różnych spraw z powodu zbliżającej się sesyi sejmowej. Stanowisko namiestnika Czech jest niewątpliwie zachwiane. Podobno już przy objęciu rządów przez hr. Badeniego, podał się on do dymisyi, ale jej wówczas nie przyjęto. Dziś rzeczy się znacznie zmieniły. Ostatnie wybory zwiększyły siły Młodoczechów w sejmie, a wiernokonstytucyjni Niemcy mają żal do namiestnika z powodu niedojścia do skutku kompromisu w wielkiej własności. Hr. Thun znajdzie zatem w sejmie zdwojoną opozycyę i ustąpienie jego jest tylko rzeczą czasu. Nie nastąpi to jednak prawdopodobnie już teraz, pomimo, iż niektóre pisma donoszą, że rząd przyjął już jego dymisyę.

Młodoczeskie dzienniki zaprzeczają, jakoby konferencye ich posłów z prezydentem gabinetu dotyczyły spraw publicznych. W rozmowach tych chodzić miało tylko o informacyę w sprawach prywatnej natury. Dzienniki te zapewniają wreszcie, że obcowanie z ministrami nie zmieni ducha opozycyjnego posłów młodoczeskich.

Floty państw europejskich.

Eskadry mocarstw europejskich wyruszyły na wody tureckie i zajęły groźną postawę względem Turcyi, celem zmuszenia sułtana i Wysokiej Porty do uległości żądaniom dyplomacyi europejskiej. Pojawienie się bander wojennych zagranicznych u wejścia do cieśniny Dardanelskiej nie bez pewnej słuszności uważane być może za wstęp do działań poważniejszych, w których floty odegrają pierwszy akt sztuki, mogącej w dalszej akcyi przybrać charakter dramatu. Sądząc przeto, iż pobieżny rzut oka na siły morskie państw europejskich nie będzie dla naszych czytelników obojętny, rozpoczynamy od państw, których okręty wzięły już udział w demonstracyi flot.

Rosya posiadała w 1894 roku 355 większych i mniejszych statków wojennych i 30.000 marynarzy. W ciągu roku 1895 flota rosyjska zwiększyła się o kilka bardzo potężnych statków wojennych tak, iż obecnie zajmuje pod względem siły morskiej pierwszorzędne w świecie stanowisko.

Anglia. Potęgę morską Albionu stanowi 456 statków bojowych rozmaitego rodzaju (w tej liczbie 29 okrętów wojennych I klasy, 31 krzyżowców I klasy i 53 kanonierek I klasy), trzy wielkie, indyjskie okręty wojenne, 40 mniejszych, używanych do pełnienia służby przybrzeżnej, 7 zapasowych, 105 do obrony portów i zatok w Europie, 16 opancerzonych żaglowców, 7 okrętów stacyjnych i 12 strażniczych, razem 655 statków. Pomiędzy niemi znajduje się 22 okrętów admiralskich. Z okrętów angielskich, pełniących służbę zdala od wybrzeży Wielkiej Brytanii, znajduje się na morzu Śródziemnem i Czerwonem 32, przy Kanale Sueskim 9, na wodach Ameryki Północnej i Indyj Zachodnich 12, na wodach Ameryki południowo-wschodnich 4, na wodach Oceanu Wielkiego, oblewającego Amerykę 7, u Przylądka Dobrej Nadziei 17, w Indyach Wschodnich 10, na wodach chińsko-japońskich 20, w Australii 12. — Oprócz tego Anglia posiada cztery okręty wojenne, wyłącznie przeznaczone dla kadetów morskich i 6 okrętów, zajętych bez przerwy badaniami hydrograficznemi. W razie wojny nadto każde z 26 wielkich angielskich Towarzystw okrętowych obowiązane jest własnym kosztem uzbroić i dostarczyć rządowi do rozporządzenia po jednym okręcie wojennym. Na stopie pokojowej flota wojenna posiada 4200 oficerów, oraz 83.400 marynarzy. Piechota marynarki dzieli się na trzy dywizye, po 48 kompanij w każdej.

Francya. Drugie z kolei miejsce należy się Francyi. Według urzędownie ogłoszonego sprawozdania ministerstwa marynarki za rok 1894 trzecia rzeczpospolita rozporządza 51 opancerzonemi statkami (w tej liczbie 27 wielkich pancerników) z załogą 21.105 ludzi, 56 krzyżowcami (12 krzyżowców pierwszej klasy i sześć torpedo-krzyżowców) z załogą 16.206 ludzi, 25 statkami awizowemi z załogą 2900 ludzi; 55 kanonierkami i szalupami wojennemi z załogą 2397 ludzi; 228 łodziami torpedowemi z załogą 3996 ludzi i 19 okrętami transportowemi z załogą 4236 ludzi, czyli razem 444 statkami wojennemi z załogą 50.842 ludzi.

Niemcy. Flota niemiecka składa się z 21 pancerników (4 pierwszej klasy, 3 drugiej klasy, 7 trzeciej i 7 czwartej klasy) z załoga 9058 ludzi; z 13 opancerzonych kanonierek z załogą 992 ludzi; z 18 krzyżowców (2 drugiej klasy, 7 trzeciej i 8 czwartej klasy) z załogą 4229 ludzi; z 5 kanonierek zwyczajnych z załogą 446 ludzi; z 9 statków awizowych z załogą 1196 ludzi; z 14 okrętów szkolnych z załogą 4261 ludzi i 9 okrętów przeznaczonych do rozmaitego użytku — razem z 88 statków wojennych, posiadających załogi 22.384 ludzi. Z nich 44 należy do eskadry, której sztab główny rezyduje w Kilonii, zaś 45 należy do eskadry, której sztab główny znajduje się w Wilhelmshaven. Oprócz tego do składu floty niemieckiej należy 9 dużych torpedowców, oraz 100 łodzi torpedowych.

Włochy. Flota włoska składa się, łącznie z okrętami transportowemi, z 348 statków rozmaitej wielkości, posiadających załogi 23.975 ludzi. Oprócz tego w r. 1894 rozpoczęto budowę 18 nowych okrętów.

Austrya. Marynarka austro-węgierska składa się z 10 wielkich pancerników, 17 krzyżowców, 63 statków torpedowych (24 klasy I, 31 kl. II i 8 kl. III), 3 statków awizowych, 6 magazynowych, 5 monitorów, 17 stacyjnych (2 fregaty, 7 korwet, 6 kanonierek i 2 parowce), 5 statków do obrony portów i wybrzeży, 8 statków szkolnych i 5 zapasowych — razem 139 statków wojennych, 578 oficerów i 12.000 marynarzy.

Turcya na papierze posiada 171 rozmaitej wielkości statków i 41.369 marynarzy. Nadto jako rezerwa do składu floty wojennej zalicza się 61 prywatnych parowców.

Hiszpania, mimo zamorskich kolonij, rozporządza niewielką flotą, ma bowiem zaledwie wszystkiego 155 statków rozmaitego typu i rodzaju. Wiele z nich zupełnie niezdolnych do użycia.

Portugalia, mimo swych ciągłych kłopotów finansowych, chociaż pod względem ilości dzaje się stać niżej od swej sąsiadki, wartość jednak jej 64 statków wojennych o wiele przewyższa wartością marynarkę hiszpańską; nadto rozporządza daleko większą ilością marynarzy i oficerów.

Grecya, według relacyj urzędowych z roku 1894, ma mieć rozmaitego rodzaju statków należących do floty wojennej 65, oraz 3200 oficerów i marynarzy.

Dania, z pozostałych państw, rozporządza największą morską siłą zbrojną, gdyż ma 7 pancerników, 10 krzyżowców, 8 kanonierek, 22 torpedowce, 8 opancerzonych szalup, 12 statków minowych, 1 okręt królewski, 6 okrętów szkolnych, 20 transportowych, oraz 13 do obrony brzegów; razem flota duńska liczy 107 okrętów z załogą 12.912 ludzi.

Holandya od dłuższego już czasu zaniedbała swoją niegdyś potężną marynarkę wojenną; posiada ona dzisiaj zaledwie 105 przestarzałej konstrukcyi statków wojennych. W roku zeszłym przystąpiono do budowy trzech nowych pancerników.

Szwecya wreszcie posiada flotę wojenną złożoną wogóle z 65 okrętów, a mianowicie: 1 okręt admiralski, 3 pancerników I klasy, 4 pancerników II klasy, 9 pancerników III klasy, 9 kanonierek I klasy, 1 kanonierkę II klasy, 6 torpedowców I klasy, 9 torpedowców II klasy, 4 kanonierki szkolne II klasy, 4 korwety, 11 statków torpedowych i t. d.

Oto jest krótki wykaz ilości okrętów wojennych wszystkich państw europejskich. Nie można jednak według niego sądzić o rzeczywistej sile poszczególnych flot, gdyż to jest dzisiaj przeważnie zależne od konstrukcyi okrętów i siły ich uzbrojenia.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Od redakcyi. Wierni stale zasadzie, praktykowanej od początku istnienia dziennika naszego, darzenia Czytelników przedewszystkiem powieściami oryginalnemi najwybitniejszych polskich autorów, pozyskaliśmy obecnie nową, umyślnie dla nas napisaną pracę Nestora współczesnych literatów naszych, sędziwego wiekiem, lecz młodego sercem i gorącem umiłowaniem najwznioślejszych haseł narodowych, pułkownika Miłkowskiego, Teodora Tomasza Jeża.

Znakomity autor tylu tak pochlebnie przez krytykę i ogół inteligentnych rodaków przyjętych powieści historycznych, pracę swą, dla nas przeznaczoną, rozsnuwa na tle wypadków powstania styczniowego, tej epoki tak dobrze mu znanej, nie z teoryj historycznych, lub niepowołanej a stronniczej krytyki, lecz z czynów i działań osobistych.

Tytuł powieści „Za gwiazdą przewodnią“. Druk rozpoczniemy w pierwszych dniach stycznia.

Przekonani jesteśmy, iż praca ta męża wielkich zasług dla Ojczyzny, literata, posiadającego talent z Bożej łaski, spotęgowany nienstającą pracą dla idei postępu, a skrystalizowany doświadczeniem życiowem, dozna niezawodnie najlepszego przyjęcia wśród kół czytelników naszych i przyjaciół, z któremi przez szereg lat zawsze byliśmy i pozostaniemy w zgodzie co do poglądów i opinii na dzieła literatury beletrystycznej dla polskiej publiczności.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały zebrano na czwartkowym komersie postępowej młodzieży akademickiej 1 złr. 25 centów.

Stypendya dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie. Przeważna większość członków Towarzystwa kasynowego w Wieliczce, jako czwartą ratę stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie, nadesłała do Administracyi naszego pisma 10 złr.

Na fundusz stypendyjny gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłał p. K. Mazianowski z Bohorodczan 5 złr. 15 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce p. M. Siedleckiej dr. Deutelbaum 50 ct.: p. Helena Rappaportówna 2 złr. na bezpłatne wypożyczalnie książek.

Ofiara. P. Józef Czynciel złożył w Administracyi naszego pisma 100 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie i 20 koron dla szkoły polskiej w Biały.

Z Tow. muzycznego. Program III wieczoru historycznego (Józef Haydu), który się odbędzie w środę 11 bm. w sali hotelu Saskiego, jest następujący: Odczyt prof. Bolesław Demaniewski. a) „Kyrie“ (Msza B-dur), b) „I pełną jest chwała“ (Stworzenie świata), c) „Ein Maedchen das auf Ehre hielt“ (Cztery pory roku) sopran solo, panna Marya Kiesler i chór mięszany z orkiestrą. a) „Waryacye“ F-moll, b) „Sonata“ Es dur, odegra na fortepianie p. Kazimierz Krzyształowicz. „Arya“ (Stworzenie świata) odśpiewa prof. Juliusz Marso. „Symphonia“ G-dur (Oxford): a) „Adagio-Allegro spiritoso“, b) „Adagio“, c) „Minuetto“, d) „Finale“, wykona orkiestra. Początek o godzinie pół do 8 wieczór.

W „Gwieździe“, Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, jutro w niedzielę dane będzie przedstawienie amatorskie. Program: „Broń niewieścia“, komedya w 1 akcie J. E. Benedixa. Monolog „Fedko w kłopocie“. „Piosnka wujaszka“, komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie A. hr. Fredry. Monolog „Bazyli, rębacz krakowski“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Namiestnik ks. Sanguszko w towarzystwie delegata p. Laskowskiego zwiedzał wczoraj zakłady naukowe. W gimnazyum Sobieskiego był w klasie I na lekcyi geografii, oraz w klasie VI na lekcyi historyi powszechnej. Stąd przybył do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i przysłuchał się lekcyi języka niemieckiego na kursie I. — Dłuższy czas przepędził ks. namiestnik w szkole sztuk pięknych, gdzie zwiedził przedewszystkiem pracownię dyrektora Fałata, oraz pracownie profesorów: Axentowicza, Cynka, Lofflera, Unierzyskiego i Wyczółkowskiego. Wreszcie udał się do gimnazyum św. Anny, gdzie był w klasie VII na lekcyi logiki, po południu zaś był książę namiestnik w wyższej szkole przemysłowej na lekcyi malarstwa dekoracyjnego. — Dziś w dalszym ciągu odbywał książę namiestnik wizytacye i przed południem zwiedził szkołę ludową na Smoleńsku, seminaryum nauczycielskie męskie, gimnazyum św. Jacka i wyższą szkołę realną, a w południe udzielał w gmachu starostwa audyencyj. Dziś przedstawiały się księciu: Kuratorya schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego, Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, wyższa szkoła przemysłowa, gimnazyum św. Anny, gimnazyum św. Jacka, gimnazyum III, wyższa szkoła realna, seminaryum nauczycielskie męskie, seminaryum nauczycielskie żeńskie, przełożeństwo gminy ewangielickiej, przełożeństwo gminy izraelickiej, Izba handlowa i przemysłowa, Izba adwokacka, Izba notaryalna.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek d. 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Prof. dr. Leon Sternbach odczyta rozprawę p. t. „Kato starszy jako naśladowca Greków“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Odczyt. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny drugi bezpłatny wykład popularny prof. dra Stanisława Kozłowskiego „O rzezi humańskiej“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Koncert spacerowy orkiestry 13 p. p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. w górnej sali hotelu Saskiego. Początek koncertu, którego program obejmuje 12 numerów, o godz. 3½. Koncerty takie cieszyły się przed dwoma laty powodzeniem w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, zapewne więc znajdą i teraz zwolenników, którzy w dniu świątecznym po południu będą mieć przyjemną rozrywkę. Cena wstępu na galeryę 50 ct., na salę 30 ct., dzieci płacą połowę. Bilety nabywać można w salach hotelu Saskiego.

Trudno pojąć tylko, dlaczego urządzający ów koncert przygotowali bilety w języku niemieckim. Alеż Szanowni Panowie uwierzcie z łaski swojej, że w Krakowie i po polsku jeszcze ludzie rozumieją! Chyba, że pragniecie, aby ci właśnie na wasze koncerty nie przychodzili. To i owszem!

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Przystanek Chotovin, położony na szlaku Gmünd—Praga między stacyami Tabor i Sudomeric, a urządzony dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, został otwarty dnia 10 listopada br. także dla ruchu przesyłek całowozowych.

Wiadomość o fałszywych koronach, rzekomo pochwyconych przez policyę krakowską, zamieszczona w *Czasie,* a powtórzona w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i innych dziennikach, jest prostą kaczką dziennikarską. Znaleziono dobre całkiem korony, powalane wszakże merkuryuszem, czyli rtęcią i stąd przypuszczenie, że monety owe były fałszowane. Sądzimy, iż w tego rodzaju kwestyach dyrekcya policyi mogłaby sobie pozwolić na przesłanie dziennikom urzędowego uspokojenia ogółu, w formie wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy, a nie czytać obojętnie owych pochwał za gorliwość w wykryciu nieistniejących fałszerzy monety. Nieraz aż śmieszne bywają owe uwielbienia reporterskie dla zasług organów policyjnych za spełnianie ich obowiązków, a dziwnym wydać się musi fakt nieprostowania całkiem tych hymnów, gdy je śpiewają dla urojonych a obchodzących ogół publiczności wydarzeń.

Zmarli. Stanisław Freund, dyrektor szkoły ślusarskiej w Świątnikach, zmarł w Krakowie w 35 roku życia.

Stan cholery w Galicyi w dniu 5 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 3, zachorowała 1, pozostały nadal w leczeniu 4 osoby. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostało z dni poprzednich 6, zachorowała 1, umarły 2, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, zachorowały 2 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 10 osób.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie, pożądanem przeto jest, tak w interesie samej publiczności, jako też i zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe w swoim czasie bez opóźnienia dotyczącym adresatom mogły być dostawione. By temu zadość uczynić, pożądanem jest, ażeby przy posyłkach, zawierających ryby, lub inne przedmioty, wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz należycie przymocowanego, lub na samej posyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości, taki sam adres miały jeszcze osobno umieszczony wewnątrz posyłki, lub na osobnej tekturce, którą trwale do dotyczącej posyłki przymocować należy, ażeby w razie zagubienia się jednego podczas transportu pocztowego, dotycząca posyłka na podstawie pozostałego adresu mogła być doręczoną.

Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak n. p. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Budapesztu i t. p., w których to miastach akcyza opłacaną bywa, zawartość posyłek, składających się z cieczy lub przedmiotów podlegających opłacie akcyzowej, tak na posyłce samej, jako też na liście przesyłkowym, podaną była bądź to w litrach, bądź to w kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić akcyzową manipulacyę bez otwierania dotyczących posyłek.

Wystawa prac artystyczno-architektonicznych Staraniem lwowskiego Towarzystwa politechnicznego otwartą została w auli szkoły politechnicznej we Lwowie wystawa prac artystyczno-architektonicznych znanego architekty wiedeńskiego p. Edgarda Kovatsa. Wystawa składa się z 67 kartonów i 5 obrazów; obejmuje projekty teatru nadwornego i muzeów dworskich w Wiedniu, kościoła Mariahilf, projekty dekoracyjne, studya itp. Wystawa ze względu na wybitne stanowisko, jakie p. Kovats w świecie artystycznym wiedeńskim zajmuje, winna zainteresować najszersze koła znawców fachowych, architektów inżynierów i artystów. Otwartą jest codzień od 11 godziny przed południem do 4 po południu. Dochód ze wstępu po 30 ct. od osoby przeznaczony na fundusz domu techników.

Z Izby sądowej. W sprawie o kradzież, popełnioną na szkodę konsula rosyjskiego p. Pustoszkina we Lwowie, zapadł wyrok przysięgłych. Józef Kruk i Józef Sośnicki uznani zostali winnymi zbrodni kradzieży, Izaak Adler winnym współuczestnictwa, wreszcie Franciszek Bieniaszewski (oskarżony o współwinę) został uwolniony. Trybunał zasądził Kruka na 6 lat, Sośnickiego na 3 lata, Adlera na rok ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. *Kuryer Lwowski* donosi: Od pewnego czasu nie mamy prawie dnia, w którym nie mielibyśmy do zanotowania wypadku targnięcia się na swoje życie. Do hotelu „Wanda“ przy ulicy Trybunalskiej przyszedł w środę wieczorem 27 letni asystent kraj. dyrekcyi skarbu Józef Karol Miśkiewicz i zażądał pokoju. We czwartek służba hotelowa, zaniepokojona kilkakrotnem bezskutecznem dobijaniem się do pokoju, zawiadomiła o tem policyę, która przy pomocy ślusarza o godz. 8 wieczorem otworzyła drzwi i zastała Miśkiewicza leżącego już od dłuższego czasu bez życia. Komisya lekarska orzekła, iż śmierć nastąpiła przed 10 godzinami wskutek otrucia stężonym kwasem karbolowym. Nieboszczyk zostawił kartkę z prośbą o zawiadomienie o wypadku ojca, radcy rachunkowego w tutejszej dyrekcyi skarbu, do którego także list przed śmiercią wystosował. W liście tym zawiadamia on ojca, że „stał się ofiarą niewdzięcznej ludzkości“ i że „chciałby żyć dłużej, ale nie może“. Dodać należy, że w ten sposób traci nieszczęśliwy ojciec już drugiego syna.

Orkan w Wiedniu. W nocy z czwartku na piątek szalał w Wiedniu okropny wicher, rodzaj orkanu, który dął ze strony południowo zachodniej. W różnych częściach miasta wyrządził wicher znaczne szkody, zawalając kominy, odrywając szyldy i dachówki, tłukąc szyby, wyrywając drzewa z korzeniami. Nawet spóźnionym przechodniom dał się orkan we znaki, obalając ich na ziemię i raniąc niektórych. Tylko tej okoliczności, że burza szalała w nocy, można podziękować, że wydarzyło się stosunkowo tylko mało nieszczęśliwych wypadków. Wycie orkanu, torując sobie drogę przez drzwi, okna, kominy do wnętrza mieszkań, przejmowało wszystkich nieopisaną trwogą. Po uspokojeniu się burzy spadł deszcz rzęsisty, który szczęśliwym trafem przyczynił się do oczyszczenia zabłoconych ulic miasta, przedstawiających w ostatnich dniach niezbyt przyjemny widok.

Z Warszawy. Posesye pp. Górskich na Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciw hotelu Europejskiego położone, przeszły na własność wspólną pp. Paderewskiego, słynnego muzyka, Roszkowskiego i Zaremby, za sumę 300.000 rs. Ulica Karowa rozszerzoną będzie do ośmiu sążni. Posesya ta, licząca obszaru 46.000 łokci kwadr., zamknięta jest od wschodu ul. Browarną, od południa ul. Karową, od północy ogrodem i gmachem rządu gubern., a od strony zachodniej Krakowskiem Przedmieściem. Na wiosnę r. p. podjętą będzie budowa trzech domów mieszkalnych o trzech piętrach z frontami do ulic: Browarnej i Karowej. Na wzgórzu, w oddali 10 sążni od domu frontowego, w którym się mieści bank dyskontowy, stanie gmach panoramy z frontem ku ul. Karowej.

Gmach zbudowany będzie w stylu florenckim; będzie to budowla 26 łokci wysoka od poziomu ziemi do gzymsu, zaś z nadbudówką szczytową wysokość jej wyniesie 52 ł. Oprócz panoramy, w tymże gmachu znajdzie pomieszczenie kilka dioram. Panorama zbudowaną będzie w półkolu. Obraz Styki „Golgota“ zajmie przestrzeń 110 łokci długą, a 25 łokci wysoką. Galerya pomieści 150 osób. Plan budowy jest na ukończeniu; wykonywa go architekt p. Karol Kozłowski. Obok gmachu panoramy wzniesioną będzie w r. 1897 sala koncertowa, łącznie z ogrodem palmowym, pod dachem szklannym. Na ogród letni pozostawiono 7000 łokci kw. Od strony Krakowskiego Przedmieścia zbudowany ma być gmach o pięciu piętrach, ale dopiero po ekspiracyi kontraktu dzierżawy z bankiem dyskontowym, tj. w r. 1898.

Z Pragi czeskiej donoszą nam, że tamtejsze Towarzystwo polskie „Ognisko“ obchodziło we środę dnia 27 listopada b. r. setną rocznicę rozbioru Polski nabożeństwem żałobnem w kościele św. Wojciecha. Proboszcz tamtejszy okazał swoją życzliwość i szacunek dla narodu polskiego i odprawił w obecności licznego grona Polaków mszę św. w swoim parafialnym kościółku, w żałobę w tym dniu przystrojonym i zakończył litanią i piękną przemową do naszych rodaków. Podczas mszy św. odśpiewał nasz słynny rodak Władysław Floryański, artysta opery czeskiej w Pradze, 3 pieśni: „Boże, coś Polskę“, „Ojcze nasz“ i „Z dymem pożarów“, które przeniknęły tak serca wszystkich zebranych, że nic dziwnego, iż przy tak uroczystej chwili zdołały wywołać łzy w oczach wszystkich.

Kobieta-okulista. *Petersb. Wied.* donoszą, iż w żeńskim instytucie lekarskim w Petersburgu katedra oftalmologii powierzona będzie po raz pierwszy w państwie kobiecie, a mianowicie p. Kirschbaumer, doktorowi chorób ocznych. P. Kirschbaumer pochodzi z Odessy, kształciła się w Szwajcaryi, obecnie jest za mężem doktorem austryackim, który założył klinikę dla chorób ocznych w Salcburgu.

Nagroda. Podług wiadomości, nadeszłej z Paryża, akademia francuska przyznała profesorowi Behringowi w Marburgu nagrodę 25.000 franków, wyznaczoną za najlepszy rodzaj zwalczania dyfteryi.

Przepowiednie polityczne. Paryski dziennik *Le Soir* zestawia rozmaite przepowiednie, z których wynikałoby, że w r. 1896 ma być wojna europejska, przyczem przypomina o istnieniu również przepowiedni, że Polska ma odzyskać niepodległość po upływie stulecia od ostatniego rozbioru. Z innych znowu przepowiedni zdawałoby się wynikać, że Alzacya i Lotaryngia ma powrócić pod zwierzchnictwo Francyi także w r. 1896. Zestawienie swe kończy dziennik francuski taką uwagą:

„Jedno tylko sprzeciwia się powyższym przypuszczeniom: ponieważ istnieje przymierze francusko-rosyjskie, nie widzimy więc powodu, dlaczego Rosya miałaby utracić Warszawę w chwili, kiedyby Francya odzyskała Metz i Strassburg; chybaby Rosya zechciała dobrowolnie odstąpić Polskę Austryi i Niemcom w zamian za Konstantynopol.“

Kombinacya ta wydaje się dziennikowi paryskiemu możliwą i prawdopodobną.

Aleksander Dumas o prawach kobiety. Zmarły niedawno Aleksander Dumas miał niejednokrotnie sposobność wypowiedzieć swe zdanie w kwestyi kobiecej. W jednym z ostatnich jego listów, wystosowanym do rodaczki naszej, pani Maryi Szeliga-Loevy, reprezentanki ruchu kobiecego we Francyi, zaznacza Dumas swoje pojęcia kwestyi kobiecej w następujący sposób:

„Moje zdanie o prawach kobiety wytworzyłem sobie już dawno. Wypowiedziałem je w różnych broszurach, mianowicie w „*Femmes qui tuent*“, „*Femmes qui votent*“ i „*Recherche de la paternité*“. Chcę, aby prawa cywilne i polityczne kobiety były te same, co mężczyzny, gdyż ich obowiązki są te same. Czyż nie ścigają kobiet również jak mężczyzn, gdy nie płacą długów? Czy nie płacą podatków na równi z mężczyznami?... Jeżeli kradną, prowadzą je przed kratki sądowe... Jesteśmy dumni z naszych sławnych literatek, jak de Sévigné, de Staël, Sand, a nie nadajemy im tych samych praw cywilnych i politycznych, które przysługują naszym woźnicom. Młode dziewczęta pobierają te same nauki, co i młodzi ludzie; zakładamy szkoły, których profesorami mianujemy kobiety, żądając od nich, aby wykazywały prawdę w kwestyach historycznych, ekonomicznych, politycznych i naukowych, a w dniu, w którym nadarza się sposobność wykazania postępu ich inteligencyi, w dniu wyborów, kiedy rozchodzi się o dobro kraju, którego historyę one tak dobrze znają, proszą je, aby zostały w domu, — a stróż wychodzi, aby oddać swój głos. Trubadurowie twierdzą, że kobiety wiele straciłyby na wdzięku, wypełniając nowe swe prawa. Jakoby bicykl dodawał im wdzięku! Niektóre poważne osobistości twierdzą, że kobiety zapominają, iż są uwolnione od służby wojskowej. Ale one nie są uwolnione od rodzenia dzieci, bez których nie mogłaby się odbyć żadna wojna, nie są uwolnione od pielęgnowania i wychowania dzieci. Wszystkie te twierdzenia są pozostałościami prawa rzymskiego, nad którem prawo natury niezawodnie odniesie zwycięstwo.“

Największe lasy na świecie. Ostatni zeszyt *Revue Horticole* daje ciekawe szczegóły o największych lasach na kuli ziemskiej. Do olbrzymów należy przedewszystkiem Las Dziewiczy w Ameryce Północnej, w prowincyach Quebec i d'Ontario, na północy rzeki św. Wawrzyńca. Las ten rozciąga się dalej w kierunku północnym do rzeki Hudson, a stąd aż do Labradoru. Długość jego wynosi 2.750 kilometrów, szerokość 1.600 kilometrów. W Ameryce Południowej są niezmierzone jeszcze lasy w dolinie Amazonek i na północno-zachodniej stronie Brazylii; mają one 3.300 kilometrów długości i 2.000 szerokości. — Eksploatorowie Afryki Środkowej wspominają, że w dolinie Konga do źródeł Nilu i do Zambezy rozciąga się olbrzymi las, którego długości nie zdołano jeszcze zmierzyć, szerokość zaś jego wynosi 4.800 kilometrów.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Znawstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie,** napisał Wojciech Gerson. Warszawa 1895. Str. 30.

Sprawę wielce doniosłą poruszył w powyższej rozprawce znany i zasłużenie ceniony artysta malarz i krytyk warszawski, prof. Wojciech Gerson. Ze wszystkich w literaturze i dziennikarstwie upra-

wianych dziedzin, krytyka sztuki jest polem, na jakie wkroczyć usiłują falangi całe pseudoznawców, którzy uzbrojeni w frazesy pochwytane z teoretycznych podręczników, powierzchownym sądem wprowadzają w błąd opinię, wyrządzając tym sposobem niemałą krzywdę braci artystycznej. Autor wykazuje w pracy swej w sposób przystępny i plastyczny, że nie są znawcami ani ci, którzy gromadzą bez wyboru zabytki sztuki, ani ci, którzy hołdują teoryi naśladownictwa uznanych mistrzów, ani wreszcie quasi-teoretycy z praktyką sztuki nieobeznani, ale że źródło prawdziwego znawstwa leży w każdym z nas i że tajemnica zdobycia umiejętnego kryteryum sądzenia dzieł sztuki polega na odnalezieniu i rozwinięciu wrodzonego zmysłu piękna i zharmonizowaniu w ogólną całość objawów piękna i przyrody i porównawczem zestawianiu tychże w umyśle. Teorya sztuki, filozofia i psychologia są środkami, które potęgują i rozwijają zmysł prawdziwego znawstwa, ale go zastąpić nie mogą. *P.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	721·0 mm	722·4 mm	722·2 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	+1°,5	+2°,5	+2°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 4	SW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	67 %	58 %
Stan nieba 0 pog., 10 znp. pochm.	10	3	4

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej odbędzie się we wtorek 10 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie ostatniego protokółu. Sprawozdanie końcowe z relikwidacyi rachunków. Budżet na rok 1896. Wybory cenzorów dla filii Banku austryackiego w Krakowie i Tarnowie. Sprawa odnowienia ugody z Węgrami. Sprawa wystawy powszechnej w Paryżu w roku 1900. Opinie w sprawach przemysłowych. Wnioski i interpelacye członków.

Firma Goldstern i Loewenherz. Komitet likwidacyjny, zajmujący się uregulowaniem interesów tej firmy lwowskiej, dotkniętej ostatnim krachem giełdowym, ogłasza następujące pismo:

Celem ochrony wierzycieli firmy „Goldstern i Loewenherz“, której majątek jest w przeważnej części unieruchomiony, oraz celem zażegnania możliwych ujemnych następstw z konkursu dla targu tutejszego, podjął się komitet, złożony z Banku hipotecznego, Banku krajowego i Banku kredytowego i kilku osób prywatnych, przeprowadzić bezinteresownie pozasądową likwidacyę powyższej firmy. — Komitet likwidacyjny, opierając się tymczasowo na zeznaniach firmantów co do stanu interesów, zalicza na razie z własnych funduszów i bezprocentowo wierzycielom firmy 30 prc., wspólnym zaś wierzycielom młyna parowego „Bronisława“ w Sokalu i p. Salamona Goldsterna 25 prc. ich wierzytelności i obowiązuje się po ukończeniu pozasądowej likwidacyi resztę aktywów porozdzielać pomiędzy tych wierzycieli.

Gdy jednak pewna liczba wierzycieli natarczywie domagała się ostatecznego załatwienia ich wierzytelności i oświadczyła gotowość zrzeczenia się wszelkich dalszych pretensyj do masy, wypłacił im komitet likwidacyjny za to zrzeczenie się na korzyść pierwszej kategoryi wierzycieli, dalszych 5 prc.

Ze względu na bardzo znaczną liczbę wierzycieli zastrzegł sobie komitet, że nie będzie składać rachunków każdemu z wierzycieli z osobna, samo przez się jednak rozumie się, że po ukończonej pozasądowej likwidacyi poda zamknięcie swych rachunków do publicznej wiadomości. W chwili atoli, w której komitet likwidacyjny się przekona, że nie doprowadzi zadania swego do końca, zaniecha swych czynności.

Z targów zbożowych. — Kraków, 6 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·35 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 5·60 do 6·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Rewelacye w sprawie Artona.

Londyn, 7 grudnia. Wczoraj toczyła się w Londynie w sądzie policyi przy ulicy Bowstreet sprawa o wydanie Artona władzom francuskim. Rozprawa skończyła się tem, że sędzia postanowił wydać Artona z powodu fałszowania ksiąg handlowych, sprzeniewierzenia i wykroczenia przeciwko ustawom o bankructwie, natomiast odrzucił oskarżenie o fałszowanie przekazów wekslowych.

Obrońca Artona Newton oświadczył, że całe postępowanie rządu francuskiego zdradza złą wiarę i jest prostem kokietowaniem z prawem i sprawiedliwością, które ma służyć jedynie dla celów politycznych.

Na poparcie tego twierdzenia podał Newton następujące fakta: Obecny minister sprawiedliwości Ricard w ciągu ostatnich dwóch tygodni przysłał własnoręczny list do Artona przez zaufaną sobie osobę i w liście tym zaproponował Artonowi, ażeby tenże wydał mu pewne dokumenta, a za to minister przyrzeka, że kiedy Arton wydany zostanie władzom francuskim, minister da mu przychylnie dlań usposobionego sędziego śledczego i prokuratora, oraz zaufanych mu sędziów przysięgłych.

Rewelacya ta zrobiła olbrzymią sensacyę; jednakże sędzia John Bridge oświadczył, że nie może wchodzić w te rzeczy, lecz musi działać według protokołów i na mocy tychże uchwalił wydać Artona rządowi francuskiemu. Ze strony rządu francuskiego występowali przed sądem: Taillefer i Astoul.

Artonowi przysługuje prawo zgłoszenia odwołania od tego wyroku w ciągu 14 dni. Upłyną więc jeszcze tygodnie całe, zanim Arton zostanie wydany, jeżeli w ogóle wyższy sąd potwierdzi wyrok sędziego z Bowstreet.

Londyn, 7-go grudnia. Adwokat Newton oświadczył korespondentom dzienników, że dnia 24 listopada syn i córka Artona wezwani zostali do Hotelu Charing-Cross, gdzie zastali komisarza francuskiego Cocheferta, jego asystenta i trzecią osobę, którą Cochefert przedstawił im jako Jerzego Lefèvre, poczem sam Cochefert oddalił się ze swym pomocnikiem, a Lefèvre'a zostawił z rodziną Artona. Lefèvre pokazał im wówczas własnoręczny list ministra Ricarda, zawierający owe tajne propozycye i przyrzeczenia, a zarazem obietnicę wręczenia Artonowi znacznej sumy pieniężnej. Syn i córka Artona przyrzekli zakomunikować te propozycye Artonowi.

Następnie odbyła się druga konferencya, w której wzięli udział Arton, Newton, Lefèvre oraz Royer, były paryski adwokat Artona. Newton widział list Ricarda, pisany na papierze ministeryalnym i spisał sobie całą rozmowę. Lefèvre oświadczył także gotowość zawiezienia syna albo córki Artona do Paryża, celem osobistego porozumienia się z ministrem Ricardem. Arton nie dowierzał i wahał się, co ma robić, a przytem spodziewał się, że sąd angielski nie wyda go. Tymczasem sędzia uchwalił wydać go. Newton jednakże spodziewa się, że przed wyższą instancyą dowiedzie powyższych faktów i że Arton skutkiem tego nie zostanie wydany.

Co sądzić o tem wszystkiem nie wiadomo. W każdym razie rewelacye te zrobią w Paryżu ogromną sensacyę i wywołają burzliwą polemikę w prasie francuskiej.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Czerniowce, 7 listopada. Tutejsza Rada miejska uchwaliła na wniosek bar. Mustatzy prosić rząd i Radę państwa o utworzenie w Czerniowcach gimnazyum rumuńskiego z ruskiemi klasami równoległemi.

Paryż, 7 grudnia. Zapowiedziana broszura byłego pułkownika Allaire'a już się ukazała, na razie w niewielkiej liczbie egzemplarzy, przeznaczonych dla deputowanych i wojskowych. Broszura zawiera ciężkie oskarżenie trzech generałów kawaleryi służby czynnej: Lignières'a, Girennerie i Girardina. Szczególnie generała Lignieres'a oskarża autor o to, że zarządził nieuzasadnione wydatki, a potem dla ukrycia tego kazał mu, jako pułkownikowi 12 pułku huzarów, robić fiktywne wykazy stanu czynnego.

Belgrad, 7 grudnia. Królowa Natalia doniosła z Paryża telegraficznie, że przybędzie do Belgradu w przyszły wtorek o godzinie 8 rano pospiesznym pociągiem wschodnim.

Przywódca radykałów Mikołaj Pasicz wystosował wczoraj prośbę do króla o udzielenie mu posłuchania.

Z inicyatywy rządu serbskiego rozpoczęły się między Belgradem a Sofią rokowania dyplomatyczne, celem zawarcia serbsko-bułgarskiej ugody handlowej.

Dniewni List podaje deficyt w nowym budżecie na najmniej 8 milionów franków.

Konstantynopol, 7-go grudnia. Schronienie się byłego wielkiego wezyra Saida paszy wraz z synem do gmachu ambasady angielskiej obudza sensacyę. Said pasza boi się o życie, a zamach na jego bezpieczeństwo wydaje się tem dziwniejszym, że jest on Turkiem bardzo przywiązanym do tronu i tradycyi. Pomimo interwencyi ministra Tewfika paszy, ambasada angielska odmówiła wydania Saida.

Najnowszy ten wypadek świadczy o intrygach kamaryli dworskiej i niepewności stosunków na dworze sułtana.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 grudnia. W komisyi dla pragmatyki służbowej obradowano nad naglącym wnioskiem Steinwendera o zniesieniu rozporządzenia Kielmansegga co do wolności obywatelskiej urzędników i o wydaniu pragmatyki służbowej dla urzędników.

Prezydent Badeni oświadczył co do owego rozporządzenia, że nie znalazł w niem nic, coby oznaczało naruszenie ustaw zasadniczych państwa, lub innych ustaw. Formalne cofnięcie tego rozporządzenia mogłoby jednak nastąpić tylko, gdyby wykazano niewątpliwie sprzeczność z ustawą. Z drugiej strony atoli powtarza prezydent ministrów, że to rozporządzenie uważa za nieodpowiadające celowi i że nie wierzy, aby ono cel zamierzony osiągło.

Urzędnicy, spełniający gorliwie swoje obowiązki, czują się znękani, inni zaś nie dadzą się odwieść od swego działania. Rząd sądzi zresztą, że z rozporządzeniem tem nie łączono zamiaru postawienia nauczycieli pod nadzór polityczny.

Co do podwyższenia pensyi urzędnikom, oświadczył prezydent ministrów, że roboty przygotowawcze już o tyle się powiodły, że wypracowanie odnośnego przedłożenia tylko od zapewnienia środków pieniężnych zależy.

Co do pensyj urzędników, to uregulowanie ich nastąpi w drodze przedłożenia ustawy jeszcze przed wniesieniem tamtego projektu.

Co do przepisów dyscyplinarnych, to rząd uznaje kompetencyę ustawodawczą parlamentu. Rząd zastrzega sobie wniesienie przedłożenia, dotyczącego tej sprawy.

Co do przepisów o awansach urzędników, nie może rząd przypisać im praktycznej doniosłości. Stopniowe posuwanie urzędników w klasach pensyi jest ustawą określone, a nowy projekt podwyższenia pensyi zawierać będzie te same przepisy. Co zaś do awansu w innych kategoryach nie można odmówić rządowi prawa, aby odnośne posady obsadzał urzędnikami, którzy się do tego nie nadają. Ogólne przepisy nie miałyby zatem dla urzędników żadnej wartości.

Oświadczenie prezydenta ministrów przyjęła komisya do wiadomości.

Referentem mianowano Scharschmida, który na przyszłem posiedzeniu przedłoży sprawozdanie o wnioskach.

Wiedeń, 7 grudnia. Minister handlu wnosi projekt dodatkowego kredytu do 27 rozdziału. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o odpisywaniu podatku domowo-czynszowego i pięcioprocentowego podatku od czystego dochodu czynszów w razie niemożności ściągnięcia czynszu.

P. Hauck interpeluje z powodu postępowania różnych urzędów przy wciąganiu urzędników na listę wyborczą do wiedeńskiej rady miejskiej.

Na zapytanie p. Adamka odpowiada p. Menger, jako przewodniczący komisyi, że w kwestyi zniżenia głównej sumy podatku gruntowego toczą się układy z rządem, celem jak największego uwzględnienia żądań rolników.

Mowca zwoła o ile możności wkrótce posiedzenie komisyi podatkowej.

Izba przystępuje następnie do dalszego ciągu rozpraw szczegółowych nad ustawą o inspektorach górniczych i uchwala §§ 12—15 bez zmian.

Wiedeń, 7 grudnia. Dziś odbyła się uroczystość włożenia biretu na głowy ks. kardynałów Sembratowicza i Hallera podług ceremoniału przez samego cesarza. W uroczystości tej wzięli udział najwyżsi dostojnicy dworu, ministrowie hr. Gołuchowski, Kallay, hr. Badeni, Gautsch, dr. Biliński i Gleispach, nuncyusz papieski Agliardi, kardynał Gruscha, delegaci papiescy, namiestnicy; dostojnicy cywilni, wojskowi i kościelni, oraz wyższa arystokracya. Po uroczystości udzielił cesarz posłuchania kardynałom Sembratowiczowi i Hallerowi, oraz byłym ministrom Madeyskiemu, Zaleskiemu i Jaworskiemu.

Linc, 7 grudnia. Burza, w rodzaju orkanu, uszkodziła wczorajszej nocy tor kolejowy linii Stadl-Paura-Roitham, oraz linii Aurachkirchen-Gmunden-Rudolfsheim, tak że pociągi nocne na tych liniach spóźniły się znacznie. Dalsze wypadki nie wydarzyły się.

Brixen, 7 grudnia. Arcyksiążę Ernest zatrzymał się tutaj wczoraj w przejeździe do Bozen dwie godziny, celem złożenia wizyty radcy dworu Kalteneggerowi.

Budapeszt, 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zbijał w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem Stefan Tisza oświadczenie Horvatha, jakoby wobec zajść zagrzebskich powinno się było udowodnić, że interesa Węgier i dynastyi są te same, i zaznaczył przytem, że całe panowanie cesarza wykazuje szereg czynów, które nie zgadzają się z przekonaniem, jakoby interesa Węgier były inne, niż interesa korony. Nowe ustne manifestacye nie były potrzebne; z czynów cesarza może wytworzyć sobie przekonanie każdy, kto chce rzecz zrozumieć. *(Żywe oklaski z prawicy).* Wszystkie kompetentne czynniki Kroacyi i Slawonii życzą sobie zgody, gdyż zganiły publicznie surowo zajścia w Zagrzebiu. Mowca stwierdził olbrzymie postępy od czasu urzędowania bana bar. Khuena, oświadczając w końcu, że ci, którzy z postępowania jednostek wnioskują o całem społeczeństwie, przyczyniają się bezwiednie do utwierdzenia niezadowolonych w ich zamysłach. *(Żywe oklaski z prawicy).*

Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem.

Berlin, 7 grudnia. *Post* donosi, że na europejskiej konferencyi, dotyczącej rozkładu jazdy, która odbędzie się w Dreznie dnia 11 i 12 b. m., 160 delegatów zastąpi 100 towarzystw kolejowych i żeglugi parowej. Także zastępcy Saksonii, Prus, Austryi i innych państw wezmą udział w obradach.

Paryż, 7 grudnia. Wczoraj w chwili zamknięcia posiedzenia Izby w parlamencie padły trzy strzały z rewolweru. Było obecnych jeszcze tylko piętnastu deputowanych. Nikt nie został ranny. Sprawcę aresztowano. Nazywa się on Lenoir, jest subjektem handlowym w Paryżu i nigdy nie zajmował się polityką.

Londyn, 7 grudnia. Trybunał policyjny na Bowstreet zawyrokował wczoraj wydanie Artona i to na podstawie wszystkich punktów głównych oskarżenia, wyjąwszy punktu, dotyczącego przekupienia urzędników. Artonowi przystoi prawo apelacyi w ciągu 14 dni.

Konstantynopol, 7 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów obradowano nad reformami, które mają być zaprowadzone w Macedonii.

Minister spraw zagranicznych oznajmił wczoraj ambasadorom, że cel wysłania trzech inspektorów do prowincyj europejskich leży w tem, że sułtan życzy sobie, aby także w europejskich, tak jak w prowincyach Azyi Mniejszej, zaprowadzono reformy, które odpowiadałyby potrzebom miejscowym.

Pogłoska, jakoby Bułgarya zaprzestała płacenia haraczu za Rumelię wschodnią, nie potwierdza się.

Konstantynopol, 7 grudnia. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że powstańcy armeńscy wkroczyli do okręgu Enderni, podpalili budynek rządowy i zrabowali wsie w okolicy miejscowości Pias, zamieszkałe przez Muzułmanów. Celem przytłumienia rozruchów wysłano wojsko na miejsce wypadków.

W Zile, w wilajecie Siwas, zamknęli powstańcy armeńscy sklepy i strzelali potem do Mahomedan; jeden z tychże został zabity. Następnie przyszło do bójki, której ofiarą padło 4 Mahomedan, między tymi 2 żołnierzy i 5 Armeńczyków. Także i tutaj zaprowadzono konieczne środki ostrożności, celem przywrócenia porządku.

Konstantynopol, 7 grudnia. Kilkakrotne usiłowania sułtana, celem nakłonienia Saida paszy do opuszczenia ambasady angielskiej, pozostały dotąd bez skutku. Rozwiązanie kwestyi drugich okrętów stacyjnych nie nastąpiło jeszcze. Oczekują codzień, że mocarstwa przedsięwezmą nowe kroki w tej sprawie.

Belgrad, 7 grudnia. Członkowie komisyi dla uregulowania Driny powrócili tutaj. Dalsze prace odroczono na nieokreślony czas.

Kilka dzienników wita w sympatyczny sposób ambasadora austro-węgierskiego, Schiessla.

Bukareszt, 7 grudnia. Ogólny wynik wyborów do senatu jest następujący: wybrano 105 zwolenników rządu i 1 opozycyonistę, a w trzech okręgach wyborczych przyjdzie do wyborów ściślejszych. Ministrów Sturdzę i Statescu wybrano podwójnie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 grudnia 1895.

	Kurs w w. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	25
Zjednoczony dług w srebrze	100	35
Austryacka renta złota	121	95
4 % austryacka renta (marcowa)	99	90
4 % węgierska renta złota	121	70
4 % węgierska renta koron.	98	55
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	372	25
Londyn	121	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	55
20 marek	11	92
20-frankówki za sztukę	9	67½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 7 grudnia. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·53. Pszenica na wiosnę 7·23. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 6 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1892 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr 147·20; losy z 1860 na 500 złr. 148·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1020.

Berlin, d. 6 grudnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 233·10 mrk. Austryacka złota renta 102·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·50 mrk. Węgierska renta koronowa 98·60 mrk. Austryackie banknoty 168·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko w wyborowych gatunkach i **po najniższych cenach.** — Zaprowadzona sprzedaż na raty przy odpowiedniej gwarancyi.

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

1883 27 ?

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Przeworska ogłasza, że **dnia 11 grudnia b. r. przed południem** odbędzie się publiczna licytacya **całem wydzierżawienia prawa poboru dodatków gminnych 50%, do podatku konsumcyjnego od wódki i 40% od piwa.**

Cena wywołania ad a) 3500 złr., ad b) 1500 złr.

Wadyum 10%.

Reszte warunków przejrzeć można w Magistracie.

Przeworsk, 1 grudnia 1895.

Zast. burmistrza
Dr. Zborowski.

2712 3 3

Wszystkie

wydawnictwa agronomiczne „PAREYA"

otrzymała na skład księgarnia

Leona Frommera w Krakowie.

Katalogi szczegółowe darmo i opłatnie.

Powyższa księgarnia poleca **„Baedekery"** w najnowszych wydaniach, w językach niemieckim i francuskim.

Dział antykwarski księgarni kupuje książki naukowe, powieści znakomitych autorów, oraz nuty czysto utrzymane. Wymienia tak książki, jak i nuty pod korzystnemi warunkami. 1374 6 7

SKŁAD



fortepianów

i wypożyczalnia

dla Wiednia i prowincyi

A. Thierfelder

Wiedeń 7/3, Burggasse. Nr. 71.

Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.

Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 677 23 52

Hecker i Vaternacht.

Biuro centralne

Kraków, ul. Grodzka, 51.

Skład fabryczny

we Lwowie, ulica Jagiellońska, L. 9.

Pierwsza krakowska

parowa farbiarnia

i 2484 5 10

pralnia chemiczna

przyjmuje do chemicznego czyszczenia lub farbowania ubiory męskie i suknie damskie, plusze, dywany, firanki, krawatki, koronki, w całości lub sprute.

Wykonanie szybkie i staranne.

Filie w całej Galicyi, Bukowinie, Morawach i Śląsku. — Listy uznań z wszech stron.

Obszerny lokal

na sklep bławatny, galanteryjny itp. **odstąpi się razem z całem urządzeniem sklepowem i portalem za pewną kwotę.** — Lokal może być natychmiast wynajęty. Obrót roczny wynosił dotąd 40.000 złr.

Bliższa wiadomość u p. **Oskara Reicherta**, kupca, **w Białej przy Bielsku.** 2713 2 3

Kuźnia kowalska

z całem urządzeniem, mogąca służyć także na pracownię ślusarską, **oraz plac dla kamieniarza i mieszkanie,** w Krakowie — **do wynajęcia.**

Wiadomość pod **2708** w Administracyi „N. Reformy". 27 8 2 4

Pomocnika

handlu drobiazgowego, władającego dobrze językiem niemieckim, poszukuje niezwłocznie 2728 3 6

Emil Rodakiewicz w Przemyślu.

Fotografia pożądana

Drogerya we Lwowie

w dobrem miejscu położona, jest, z powodu nadwątlonego zdrowia właściciela, **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: **Kraków, ul. Gertrudy. Hotel Union.** 2724 2 3

Do sprzedania!

Księgarnia, drukarnia i skład papierów

(razem połączone) 2738 2 4

w Jarosławiu w Galicyi

jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli **H. Bohuss, księgarnia, Jarosław.**

Najlepszem jedynem

mydłem

jest

mydło Schicht'a

ze znakiem **klucz.**



Nowy wynalazek. Patentowany.

Jego własności:

Bardzo dobrze wysuszone, wybornie czyści, bardzo mało go ubywa w użyciu.

Czyste, za co się ręczy, i nie szkodzi ani bieliznie, ani rękom.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekler, Jan Nagel, J. Kempler.** 2606 2 5

Zwraca się uwagę!

Dla Krakowa i Podgórza wyłączną sprzedaż mojego wybornego

papieru listowego i do korespondencyj kupieckich

(Bankpostpapier), ze znanym znakiem „Universal u. Superfine english paper London", powierzyłem firmie **Izrael Ringer w Krakowie, ulica Grodzka, L. 12.** 2631 3 6

Maurycy Fuchs, Wiedeń, VI.

Mayfarth'a i Spółki przesuwalne kotły z piecami



do **gotowania i parzenia paszy dla bydła, ziemniaków** i t. d. do **gotowania wody, parzenia bielizny, dla piekarzy, rzeźników, dla topialni tłuszczów, do wyrobu mydła, dla przemysłu chemicznego,** jako też **do celów domowych i gospodarskich;** potrzebują tylko trochę paliwa, a można je wszędzie ustawić swobodnie. Prawdziwe są tylko te, na których znajduje się odlana firma. Żądać cenników, dotyczących także **sieczkarni, siekaczy do paszy, śrutowników, ugniataczy, młynków, łuskaczy kukurudzy, młynków do czyszczenia zboża, tryerów, maszyn do sortowania, pras do siana i słomy, maszyn konnych (kieratów) i maszyn do młócenia.** 2521 5 10

Ph. Mayfarth & Co.,

Wiedeń, II., Taborstrasse, 76.

Fabryki maszyn rolniczych.

Katalogi wraz z licznemi uznaniami za darmo. — Poszukuje się zastępców i odsprzedających.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 128 127 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów! **Herbata z Brodów!**

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 2613 8 0

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

D^ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

41 75

HANDEL KOLONIALNY

wraz z pokojami do śniadań,

pięknie urządzony i dobrze asortowany, w bardzo dobrem położeniu miasta Lwowa, jest, z powodu rodzinnych stosunków, z wolnej ręki bez pośrednictwa pod bardzo korzystnemi warunkami **zaraz do nabycia.**

Zgłoszenia pod **J. K.** przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. Lwów, ul. Karola Ludwika, L. 9. 2701 2 3

Fabryczny skład papieru K. Angelusa

ulica św. Marka, L. 19,

przyjmie do swego biura starszego dochodzącego 2694 3 3

praktykanta.

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL

w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni handlu kolonialnym, oraz droguerii. 2341 9 78

DOM

przy ulicy Studenckiej, L. 3, w Krakowie, z sienią wjazdową oraz **ogrodem,** na którym może być urządzona stajnia i remiza, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość, z wyłączeniem pośrednictwa, u właściciela na miejscu każdego dnia od 11 do 12 godziny w południe. 2698 3 3

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie

ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materyałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct (10 paczek posyła się opłatnie). 2457 16 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny, L. 5.

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

2531 9 0

Z szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy

Praktykant

do handlu, korzeni delikatesów i win, jest zaraz potrzebny. Porozumienie listowne

Władysław Wyżykowski.
Strzyżów nad Wisłokiem.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż już otworzyłem mój nowy zakład gastronomiczny naprzeciw teatru pod firmą:

„Café-Restaurant du Thèâtre"

w którym urządziłem na pierwszem piętrze **bardzo wspaniałe salony na restauracyę,** oraz **gabinety oddzielne** dla kółek zamkniętych, a na dole **kawiarnię z bilardami, pokojami do gier,** jak również **czytelnię,** zaopatrzoną w wielką ilość dzienników.

2341 9 0

Z poważaniem
Ferdynand Turliński
Restaurator vis-à-vis teatru.

Skład futer.

K. MOOR

Kraków, ul. Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **cenach najtańszych.** 2414 18 0

Skład futer. **Skład futer.** **Skład futer.**

Kredytu

w towarach bławatnych, szczególnie **wyprawach ślubnych** udziela pod korzystnemi warunkami renomowana firma tutejsza.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracyi „Nowej Reformy" pod: **„I. S. 556".** 556 9 10

W monarchii austro-węgierskiej

poszukuje się zdolnych **OSÓB,** które mają rozległe stosunki, do objęcia **małego, łatwo w celu wpadającego zastępstwa.**

Zgłoszenia opatrzone pod „Vertretung" przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek** Wiedeń, I. 1847 25 20

Lekcyj

języka francuskiego i niemieckiego

udziela rutynowana nauczycielka.

Adres: **ul. św. Jana, 13, II piętro.** 2717 2 3

Konfitury

¼ klg. 36 ct. **kandyzowane owoce** ¼ klg. 50 ct. **Susz** obierany 1 klg. 85 ct. **Bulion** 1 klg. 5 zł. **Powidła** 5 klg. franco złr. 1.40. **Szynki** 1 klg. 85—75 ct. **Szynki westwalskie** 1 klg. 1 złr. 40 ct. **Gospodarstwo domowe Latacz,** poczta **Latacz.** 2703 2 16

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 144 126

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka. L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom 650 108 150

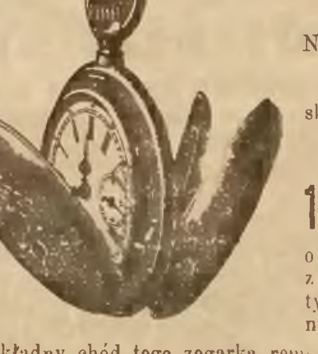
Mam zaszczyt zawiadomić Wne Panie, iż

pracownia pod firma „Flora"

wykonuje suknie, okrycia damskie i sukienki dziecinne. — Przyjmuje także **panienki** do nauki kroju i szycia. 2497 5 8

Kraków, ulica Krupnicza, L. 17.

Prawda!



15 sztuk 5 złr. 75 ct.

Nie równaną jest moja w całym świecie podziw wywołująca

kolekcya Austria

składająca się z 15 wspaniałych przedmiotów do ozdoby

tylko za złr. 5.75

1 zegarek remontoar ze złota fason

o jak najdokładniej uregulowanem (36 godzin) wnętrzu i z prawdziwą emaliowaną tarczą. B. pięknie cyzelowane koperty są ze złota fason, nowoodkrytego, które od prawdziwego nie da się odróżnić i połysku złota nigdy stracić nie może.

Za dokładny chód tego zegarka remontoar daję **3-letnie poręczenie na piśmie.**

- **1 piękny łańcuszek pancerzowy z fałszywego złota;**
- **2 spinki do mankietów z fałszywego złota;**
- **1 bardzo piękna śpilka (broszka) damska;**
- **3 spinki do gorsu,** imitacya złota;
- **1 patent. spinka do kołnierzyków leżących;**
- 1 bardzo piękna **spinka do krawatu;**
- **1 futerał skórzany** na zegarek ze złota fason.;
- **1 lusterko kieszonkowe** w etui;
- **1 spinka do bluzki** ze złota fason.
- **2 pierścionki z imitowanego złota,** wysadzane fałszywemi brylantami i rubinami. 2549 4 6

Wszystkie te przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z zegarkiem tylko złr. 5.75.

Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze. Firma zegarmistrzowska

Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.